Nr. 210 Lwów — Piątek dnia 13 Września. Rok 1907.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 9 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech ... w innych Państwach ...
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie ... z odnoszeniem ...
Numer pojedynczy ... h.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ekspedycya i Prenumerata miejscowa przyjmuje wyłącznie: Agencya dzienników ... Pasaż Hausmana l. 8.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce [illegible] h.
W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo [illegible] h., tłustym garmondem „ „ [illegible] h., koresp. prywatne „ „ [illegible] h.
Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. Niefrankowanych listów nie przyjmuje.

Dziś: Pt. św. Tobiasza | Złoż. szat. NMP. | Jutro: Sob. Podw. św. Krzyża | Symeona
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.
Wschód słońca o godz. 5 min. 5, Zachód „ „ 5 „ 34
Długość dnia godzin 12 min. 29, Ubyło dnia od wczoraj 3 min.

Rokowania ugodowe.

Wczoraj zaczęły się w Wiedniu ostateczne układy między rządami: austryackim i węgierskim w sprawie ugody. Poprzedziły te rokowania pogłoski pessymistyczne w prasie wiedeńskiej i peszteńskiej. Opierają się one nie na oświadczeniach rządu węgierskiego, lecz na mowach, wygłoszonych przez członków Sejmu węgierskiego. I tak miał minister Kossuth w rozmowie z p. Barabaszem, wiceprezesem partyi niezawisłości, powiedzieć poufnie, że na podwyższenie kwoty rząd węgierski nie może się zgodzić pod żadnym warunkiem. Za takie ustępstwo dla Austryi, partya niezawisłości musiałaby żądać koncesyi narodowościowych, niema zaś żadnej nadziei, aby się Cesarz na nie zgodził. W rozmowie z redaktorem dziennika *Magyar Hirlap* powiedział p. Barabasz, że także w kwestyi wspólnego kontyngentu rekrutów wywołuje trudności. Partya kossuthowska absolutnie przestałaby popierać rząd, gdyby on ośmielił się uczynić na tym punkcie jakąkolwiek koncesyę. Oprócz tych trudności wyłoniła się podobno jeszcze jedna całkiem nowa. Otóż rząd węgierski ponowił swe dawne żądanie i tym razem włączył je do warunków ugody, aby kolej Koszycko-Bogumińska była łącznikiem węgierskiej sieci kolejowej z Prusami, na co rząd austryacki nie przystaje.

Największą jednak trudność stanowi podobno utworzenie przez gabinet wiedeński *iunctim* pomiędzy ugodą a sprawami kwoty i wspólności bankowej. Otóż w tej kwestyi *Fremdenblatt* ogłosił półurzędowy komunikat, w którym obszernie wyłuszcza, że ugoda, opierająca się na zasadach wspólnych austryackich, nie miałaby żadnych widoków przyjęcia przez Radę państwa, gdyby równocześnie z nią nie ułożono się co do kwoty i wspólnego banku. Związek między temi sprawami a ugodą jest tak integralny, iż właściwie nie można mówić ani o austryackiem „żądaniu" *iunctim*, ani o węgierskiem jego odrzucaniu. Kto chce ugody, musi jednocześnie chcieć decyzyi co do kwoty i banku.

A jednak donoszą z Pesztu, że tam we wtorek na radzie ministrów jednogłośnie odrzucono „żądanie" austryackie co do *iunctim*. Wiadomość o tem ogłasza *Budapest*, organ Kossutha, zatem pochodzi ona ze źródła urzędowego. Podobno dr. Weckerle jest osobiście za dalszem utrzymaniem wspólności banku państwowego, uważa jednak uregulowanie tej sprawy w tej chwili za niemożliwe z tego powodu, że partya niezawisłości obstaje przy utworzeniu samodzielnego, węgierskiego banku. Chce więc uregulowanie tej sprawy odłożyć do roku przyszłego. Nadto donoszą z Pesztu, że rząd węgierski zamierza w odpowiedzi na wyżej wspomniane *iunctim* rządu austryackiego postawić swoje *iunctim*, tego rodzaju, że będą spełnione węgierskie postulaty narodowe w dziedzinie wojskowej i że Cesarz zgodzi się na tak zwane gwarancye konstytucyjne dla Węgier. W Peszcie są przekonani, że w razie obustronnego obstawania przy austryackiem i węgierskiem *iunctim*, teraźniejsze rokowania będą przerwane bardzo prędko, może w pierwszym dniu, i całe dzieło ugody rozbije się zupełnie. Nieuniknionem następstwem tego byłaby — jak głoszą — dymisya dra Weckerlego.

Takie oto podług dzienników wiedeńskich i peszteńskich powstały nagle trudności. Nam się one wydają dziwnemi. Wszakże po ukończeniu wstępnych rokowań zapewniano stanowczo, że we wszystkich głównych sprawach nastąpiło całkowite porozumienie i że pozostają jeszcze do załatwienia tylko uboczne drobne szczegóły. Wobec tego pessymistyczne pogłoski, rozsiewane z Pesztu i powtarzane przez wiedeńską prasę, należy przyjmować z wielką ostrożnością.

Nowy pomysł hakaty.

Wrocławski organ hakaty *General-Anzeiger* ogłasza następujący projekt bractwa trzech liter:

„Zaproponowaliśmy ustawę, któraby nadała rządowi, a więc i jego organowi, komisyi kolonizacyjnej, prawo wywłaszczania, aby umożliwić dla celów kolonizacyjnych nabywanie polskiej własności ziemskiej nawet wbrew woli właścicieli. Ale sprzeciwiają się jego urzeczywistnieniu trudności, wynikające z konstytucyi rzeszy niemieckiej i Prus. W kodeksie cywilnym musianoby w prawie o wywłaszczeniu ustanowić zmianę, a wątpić należy, czyby na to zgodziła się większość parlamentu. Łatwiej możnaby się spodziewać powodzenia dla projektu ograniczającego prawa wywłaszczenia w celach publicznych, a to mianowicie w formie prawa protestu przeciw sprzedawaniu ziemi Polakom i w formie prawa pierwszeństwa rządowego do kupna ziemi wystawionej na sprzedaż. Jeżeli nie będzie żadnego innego środka na to, aby na kresach wschodnich zabezpieczyć niemczyznę od Słowian i we ten sposób bronić naszej politycznej przewagi, natenczas trzeba będzie wywłaszczać, ale tylko w ostateczności i z ciężkiem sercem. Bo dopóki Polacy są obywatelami pruskimi i służą w wojsku niemieckiem, dopóty mają prawo, aby względem nich tak samo, jak względem każdego innego obywatela ściśle zastosowywano konstytucyę i równouprawnienie.

„Zanim więc pomyślimy o środkach wyjątkowych, które trudno dadzą się pogodzić z konstytucyą w Prusach, trzeba użyć wszystkich sił, aby stworzyć opierającą się na ogólnie obowiązującem w rzeszy niemieckiej prawie podstawę dla walki z wszystkimi żywiołami, które w obrębie rzeszy niemieckiej mają separacyjne dążności, albo nawet noszą się z myślą oderwania się od państwa. W pierwszym rzędzie trzeba walczyć potęgą kultury państwa — potęgą niemieckich obyczajów i umysłowego postępu, tą potęgą, która ostatecznie tkwi w mowie niemieckiej. Nie ma innego węzła, któryby tak spajał narodowość, nawet na rozmaite państwa rozdzieloną, jak język. Jak daleko brzmi język niemiecki, tak daleko sięga niemieckość. Austryak i niemiecki Szwajcar, Niemiec w Siedmiogrodzie i w Ameryce Północnej, kolonista niemiecki w dalekiej Brazylii — wszyscy oni pozostaną Niemcami w swoich najgłębszych uczuciach i myślach, dopóki ich łączy węzeł wspólnej kultury umysłowej: — język niemiecki i niemiecki świat umysłowy, przemawiający z gazet i książek, oraz brzmiący w niemieckiem kazaniu i w niemieckiej pieśni. Właśnie antyniemiecki żywioł na kresach wschodnich ma w polskim języku najsilniejszy węzeł, który jednoczy wszystkich Polaków w Prusach, Galicyi i Rosyi. Jeżeli chcemy germanizować ze świadomością celu, jeżeli chcemy skutecznie przemódz antyniemieckie żywioły, to nie ma na to lepszego środka, jak obrona niemieckiego języka i podniesienie go do znaczenia potęgi.

„Dopóki Polak mówi po polsku i przytem udaje, że nie umie mówić po niemiecku; dopóki władze niemieckie pół na pół uwzględniają język polski; dopóki Polak wie, że bez znajomości języka niemieckiego się obędzie, i dopóki jest możliwą polska agitacya w języku polskim w towarzystwach i na zebraniach, oraz w prasie, dopóty Polak pozostanie Polakiem. Przeciwko temu trzeba walczyć, ale nie ustawami wyjątkowemi, lecz mocą prawa, obowiązującego całą rzeszę niemiecką i wszystkich bez różnicy jej obywateli. Poniżej podajemy projekt takiej ustawy, której przyjęcie w parlamencie zapewne nie napotka na trudności, skoro rząd pruski go przedłoży.

„Ustawa dla rzeszy niemieckiej o języku niemieckim:

„§. 1. W granicach rzeszy niemieckiej język niemiecki jest jedynym językiem władz, szkoły, kościoła i całego życia publicznego. Przed niemieckiemi władzami i sądami inny język oprócz niemieckiego nie jest dozwolony obywatelom państwa. Kto nie włada dostatecznie językiem niemieckim, powinien na swój koszt mieć tłómacza.

„§. 2. Rozprawy we wszelkich instytucyach publicznych, zwłaszcza w reprezentacyach gminnych, dozwolone są tylko w języku niemieckim. Nieważne są uchwały, które zapadły na podstawie rozpraw w innym języku. Kierownicy publicznych instytucyj, zwłaszcza reprezentacyi gminnych, którzyby pozwolili na rozprawy w innym języku, będą karani więzieniem, które trwać może aż do roku.

„§. 3. W Towarzystwach i na zebraniach politycznych, socyalnych, i kościelnych wolno rozprawiać tylko po niemiecku. Dozorujący urzędnik ma prawo natychmiast rozwiązać zebranie, skoro się toczą rozprawy w innym języku. Kierownicy Towarzystw i zebrań będą karani więzieniem, które trwać może aż do roku, jeżeli pozwolą na rozprawy w innym języku.

„§. 4. Każdy biorący udział w publicznych śpiewach politycznych lub narodowych w innym języku aniżeli niemieckim, będzie karany grzywnami aż do 500 marek, skoro celem śpiewu jest demonstracya przeciwko niemieckiej narodowości. Ci zaś, którzy do śpiewania pieśni nieniemieckich publicznie wzywają, będą karani więzieniem aż do trzech miesięcy.

„§. 5. Gazety treści politycznej wolno w obrębie rzeszy niemieckiej z reguły wydawać tylko w języku niemieckim. Na wyjątek pod tym względem mogą czasowo pozwolić władze krajowe. Gazety zagraniczne z reguły nie podlegają ograniczeniu w rozpowszechnianiu w Niemczech. Jednak dla niektórych okolic można zakazać rozpowszechniania gazet zagranicznych, skoro z powodu ich rozpowszechniania można się obawiać zakłócenia pokoju narodowościowego w kraju.

„§. 6. We wszystkich szkołach w obrębie rzeszy niemieckiej jest niemiecki język wykładowym. Rządy krajowe mogą w niektórych szkołach pozwolić na wyjątek. Szkoła ludowa zwalnia ucznia, bez względu na ustanowioną granicę wieku szkolnego, nie prędzej, aż uczeń wykaże, iż dobrze włada językiem niemieckim, umiejąc w nim się wyrażać bez trudności.

„§. 7. Publiczne nabożeństwo może się odbywać w rzeszy niemieckiej tylko po niemiecku. Pozwala się jednak używać języka łacińskiego w kościele katolickim, a hebrajskiego w nabożeństwie żydowskiem.

„Na odprawianie nabożeństw w innym aniżeli niemieckim języku mogą pozwolić cudzoziemcom władze krajowe.

„Obywatelom rzeszy niemieckiej mogą władze krajowe pozwolić na wyjątki w niektórych przypadkach, albo dla niektórych dzielnic, skoro się wykaże konieczna potrzeba kościelna. Pozwolenie na wyjątki daje się zawsze tylko czasowo i w przeświadczeniu, że organa kościelne wstrzymają się od wszelkiej agitacyi, skierowanej przeciwko narodowości niemieckiej.

„§. 8. Żołnierzy, którzy nie władają językiem niemieckim, po odbyciu przepisanej służby wojskowej zatrzyma się tak długo pod chorągwią, dopóki oni nie wykażą, że umieją zrozumiale się wyrażać w języku niemieckim.

„§. 9. Do publicznych instytucyj wolno dopuścić tylko tego, kto udowodni, iż ustnie i piśmiennie włada językiem niemieckim."

Tak wygląda ostatni kwiatek z niwy hakatystycznej. Jedno z niego wynika, że hakata rezygnuje z przymusowego wywłaszczenia. Znać to się nie dało przeprowadzić.

Korespondencye.

Wiedeń 11 września.

(Czesko-niemieckie awantury polityczne. — Niedzielne zgromadzenia w Witkowicach i Prachaticach. Kongres niemieckich Sodalicyj Maryańskich).

(y). W ubiegłą niedzielę zdarzyły się ubolewania godne ekscesy narodowościowe w południowych Czechach i na Morawie, świadczące o tem, że niestety w krajach tych nic nie zmieniło się na lepsze i że są one zawsze wulkanem, mogącym każdej chwili wybuchnąć. Dziwna zaiste rzecz, że podczas gdy w radzie koronnej zasiadają zgodnie obok siebie mężowie zaufania obu powaśnionych narodów i informują swoje stronnictwa dokładnie o wszystkich intencyach rządu, tudzież o tem, jak ważne sprawy czekają rychłego załatwienia parlamentarnego, do którego jednak potrzebne jest współdziałanie zarówno Czechów, jak i Niemców, to posłowie czescy i niemieccy wcale nie poczuwają się do obowiązku oświecania mas w tym samym duchu, — lecz jątrzą je tylko i uprawiają hałaśliwą politykę demonstracyi i pustych frazesów. Jeżeli stosunki te dalej potrwają, w takim razie Austrya i za kilkadziesiąt lat nie wyjdzie z błędnego koła czesko-niemieckiego sporu narodowościowego.

Zajścia niedzielne, o których wspomniałem, miały miejsce w Witkowicach na Morawie i w Prachaticach w południowych Czechach.

Do Witkowic zwołali politycy czescy wielki wiec ludowy, czyli tak zwany „tabor" celem założenia protestu przeciw wrzekomo germanizatorskiej działalności zarządu tamtejszych hut i fabryk żelaznych, zatrudniających kilkanaście tysięcy robotników. Zarazem miał ten wiec wydać hasło bezwzględnego bojkotowania niemieckich kupców i przemysłowców przez ludność czeską Morawy. Wiadomość o zwołaniu tego wiecu czeskiego wywołała wśród Niemców wielkie wzburzenie, dlatego też postanowili i oni zwołać na ten sam dzień niemiecki wiec ludowy do Witkowic, celem zaprotestowania przeciw biernemu zachowaniu się władz państwowych, wobec agresywnej działalności czeskich agitatorów. Odbyły się tedy dwa zgromadzenia, oba bardzo liczne i bardzo burzliwe. Na niemieckie przybyło z górą cztery tysiące uczestników, na czeskie ośm tysięcy. Wygrażano sobie wzajemnie, ale do krwi rozlewu nie przyszło, dzięki temu, że starostwo ściągnęło dwustu żandarmów do Witkowic, a w pobliskiej stacyi Schönbrunn stał w pogotowiu batalion wojska, sprowadzony z Opawy, tudzież pociąg kolejowy, gotowy każdej chwili przewieźć to wojsko z Schönbrunnu do Witkowic.

O wiele niebezpieczniejszy charakter miały zajścia w Prachaticach, gdzie przyszło kilkakrotnie do bójek i gdzie są po obu stronach ranni. Już od kilku dni zanosiło się na te awantury, gdyż Czesi zwołali na niedzielę wiec do Prachatic. Niemcy, którzy zaliczają miasto Prachatice do swego stanu posiadania, uważali zwołanie tego wiecu za prowokacyę, postanowili więc zwołać na ten sam dzień niemieckie zgromadzenie ludowe pod gołem niebem i zgłosili je u władzy politycznej. Posłowie Witsche, Kienmann, Schreiner i Grössl zapowiedzieli swe przybycie. Władza polityczna, widząc, na co się zanosi, zabroniła odbycia zarówno czeskiego, jak i niemieckiego wiecu. Niezrażeni tem, postanowili aranżerowie tych demonstracyj obejść zakaz władzy i zwołać zgromadzenie do zamkniętych lokali, zapraszając równocześnie do przybycia swych przyjaciół politycznych z bliższych i dalszych okolic. Jakoż pociągami kolejowymi zjechało się parę tysięcy osób, a pomimo, że żandarmerya i policya pilnowały, ażeby obie wiecujące partye nie stykały się ze sobą, lecz by Niemcy i Czesi innemi drogami zdążali do swych lokali, przyszło już około pierwszej godziny do wielkiej bijatyki. Ponieważ policyanci i żandarmi nie mogli sobie dać rady, przeto wezwano pomocy wojska, które silnym kordonem rozdzieliło oba wiecujące obozy. Czesi próbowali przypuścić szturm do lokalu niemieckiego, ale zostali odparci. Wieczorem odprowadziło wojsko zamiejscowych uczestników obu wieców na kolej, przyczem wyzywano sobie wzajemnie co sił starczyło. Na stacyach między Prachaticami a Pilznem zebrało się mnóstwo gawiedzi czeskiej, która wznosiła nienawistne okrzyki pod adresem powracających Niemców i rzucała na nich kamieniami. Poseł Schreiner omal nie został zabity na jednej ze stacyj kolejowych. Awantury te są zaiste dziwną przygrywką do prac około stworzenia większości parlamentarnej, w której zasiąść mają obok siebie Czesi i Niemcy.

W stolicy Austryi Górnej, Lincu, rozpoczął wczoraj swe obrady kongres niemieckich Sodalicyj Maryańskich. Zjazd jest bardzo liczny, co pięknie świadczy o rozwijającym się kulcie Najświętszej Panny wśród katolickiej ludności niemieckiej Austryi. Prześliczną mowę powitalną wypowiedział marszałek krajowy Austryi Górnej dr. Ebenhoch, również podniosłemi słowy przemówił biskup linecki X. Doppelbauer.

Syonizm.

III.

Jaki skutek wywrze ostatni kongres w Hadze na tok sprawy syońskiej w kraju?

Pozytywnym rezultatem uchwał kongresu być musi i będzie zmiana frontu mas żydowskich wobec narzucających im się opiekunów, przewódzców syońskich. Nastąpić to musi z nieubłaganą koniecznością. Nie trzeba być wcale prorockiem, aby to przewidzieć. I w tej niemal pewności, że żydowstwo wskutek uchwał ostatniego kongresu syońskiego oprzytomnieje i przeciw palestyńskiemu syonizmowi się zwróci, polega me przeświadczenie, moja nadzieja lepszej przyszłości, pozbycia się zmory syonizmu, wiszącej nad żydowstwem.

Delegaci bowiem galicyjscy, gardłujący na kongresie za Palestyną, zapomnieli, że w tej chwili i w tej sprawie nie są wyrazicielami zapatrywań mas. Łatwo i wygodnie zachwycać się kolonizacyą Palestyny delegatom holenderskim, francuskim, włoskim, wiedzącym, że poza nimi stoi drobna garsteczka ludu, poszczególne indywidua, a nie zwarte masy, jak na ziemiach polskich. Ale wprost lekkomyślnością było ze strony delegatów Galicyi stawiać 800 tysięcy ludu żydowskiego do dyspozycyi głównych menerów syonizmu, Warburga, Ussiszkina, Wolffsona i innych, wiedząc doskonale o tem, że lud żydowski na ziemiach polskich dalekim jest od wszelkiej myśli opuszczenia kraju.

Kiedy na poprzednich kongresach bazylejskich delegaci z ziem polskich składali platoniczne śluby, że lud żydowski powiodą ku idei, tj. ku Palestynie — mogli się oddawać iluzyi, że im się to uda. Nie znali jeszcze wówczas swych sił, nie weszli jeszcze w lud, byli partyą akademicką, żyli pod urokiem nowej myśli, pod olśniewającym wpływem herzlowskich zachcianek i obiecanek. Ale obecnie! W roku 1907! Po kampanii wyborczej! Kiedy się przekonali, jak głęboko w masach żydowskich zakorzenione jest przeświadczenie, że są tubylcami, że losy kraju są również i ich losami! „Placet" galicyjskich przywódzców syonu na karkołomne zamysły palestyńskie jest sprzedażą tego, czego się nie ma, jest popisywaniem się własnością cudzą. Jeszcze lud żydowski w Galicyi nie sprzedał się tym kilku jednostkom, które w Hadze dobiły kolonialnego handlu. Niechby panowie delegaci: Hand, Braude, Reich i inni, zwołali teraz zgromadzenie żydowskie i bez ogródek i przekręcań powiedzieli ojcom rodzin, kupcom i przemysłowcom, że w Hadze postanowiono począć „praktyczną" pracę, zmierzającą do osiedlenia w Palestynie, a posłyszeliby taką odpowiedź, jakiej się zapewne nie spodziewają.

Wierzę w instynkt samozachowawczy mas żydowskich. Teraz mają sposobność przejrzeć, przekonać się, w jaką grę zostali wciągnięci.

Obiecywali im podczas kampanii wyborczej agitatorowie syońscy złote góry tu, w kraju. Obiecywali im tu ulżyć w doli, mówili o poprawie bytu tu, na miejscu. O żadnych Palestynach nie było wówczas mowy, jeno o troskach i biedzie małomiasteczkowego żyda galicyjskiego, którego wybawicielami być się mienili. I zaledwie kampania wyborcza się skończyła, pojechali do Hagi i zapomniawszy o potrzebach ludu galicyjskiego, o swych wobec niego zobowiązaniach, o realnej pracy w kraju, sprzedali go do Palestyny, sprzedali na spółkę z bankierami niemieckimi, adwokatami angielskimi, literatami francuskimi.

Kongres „udał się" nadzwyczajnie. Mowy wygłoszono na nim cudowne. Plany poczyniono śliczne. Ale... żyd galicyjski? Ten, którego rozgorączkowano, podrażniono, poróżniono z otoczeniem, z narodem, z którym współżył od szeregu stuleci! O nim panowie delegaci

---

80)

Girolamo Rovetta.

Mater Dolorosa

Powieść

przełożyła z włoskiego *Karolina Dzieduszycka.*

(Ciąg dalszy).

Julia z Pier Luigi'm od kilku już dni byli odjechali, a po ich wyjeździe na Prospera Anatola spadło tyle rachunków do przejrzenia i uporządkowania, że nawet czasu nie miał, jak sam wzdychając opowiadał, by módz odetchnąć. Towarzystwo więc znacznie się zmniejszyło, a w spacerach Lalla szła naprzód z miss Dill, a za niemi, nieco dalej, Jerzy z Maryą.

Jerzy, w czasie tych spacerów, poniekąd rzec można, pożegnalnych, przyjaźnie żartował sobie z tej odrazy, którą Marya w początkach zdawała się żywić dla niego.

Marya, żartując także, wykręcała się bardzo zręcznie, a potem, już poważniej, zakończyła tem, iż te zarzuty nie miały ani cienia żadnej podstawy: gdyby mu była nieprzyjazną, albo przynajmniej nie ceniła go bardzo, nigdyby przecież córki swej nie była wydała za niego.

— O, co do szacunku, to się zgadzamy! Ale naraz odebrałaś mi swoje zaufanie, swoją całą serdeczność. Dlaczego? W tem jest zagadka.

Marya znowu mówiła, iż tak nie było; że się mylił, nie czuła się zdrową i dlatego często była nie w humorze.

— Nie, nie — nalegał Jerzy — ty mi wszystkiego nie mówisz; nie, nie mogę się mylić zanadto cię dobrze znam. Może teraz się przekonałaś, może teraz prawie mi przebaczyłaś i tylko dzięki tej wielkiej mojej miłości dla Lalli.

— Tak, tak; jestem ci bardzo wdzięczną za... za twoje przywiązanie do Lalli, do mojej córki. Przysięgnij mi, przysięgnij, że ją zawsze tak samo kochać będziesz.

Jerzy, przyciskając jej ramię, przeciągle na nią spojrzał, ale w sposób, który bardziej był od wszelkiej odpowiedzi wymownym.

— Ty wierzysz, wszak prawda, że w życiu przyszłem.... Wierzysz, że istnieje życie przyszłe?

— O! czy ja wierzę! — odrzekła Marya, wznosząc ku niebu wilgotne i lśnące oczy, z wyrazem pełnym zapału i wiary.

— A więc — ciągnął dalej Jerzy, wskazując miłośnie Lallę — i w życiu przyszłem.... będę ją kochał zawsze tak samo, bo dusza moja jest nią przepełniona tak samo, jak moje serce.

— Dzięki... dzięki...

Ale biedna kobieta dalej mówić nie mogła, przerwał jej kaszel silny i bolesny jak łkanie.

Jerzy uderzony tem, zatrzymał się, patrząc na nią.

— Czy się czujesz niedobrze?

— Nie, nie; już minęło; przeciwnie, czuję się lepiej, daleko lepiej. Twoje słowa, pewność że kochasz moją córkę,.. Jestem zadowolona.... czuję się bardzo szczęśliwą... to moja największa radość, która mnie może uzdrowi.

— Więc w zamian mojej obietnicy, chcę, ażebyś i ty mi coś obiecała.

— Co?... Co?...

Głos Maryi stał się cichym jak westchnienie, jak jęk.

— Kiedy powrócimy z Rzymu, odnajdę cię znowu taką dobrą, jak dobrą „teraz" jesteś...

— Tak; daj szczęście mojej córce, kochaj ją zawsze... zawsze... a będę dobrą, obiecuję ci to.

— Dzięki, „mamo", dzięki ci!... O gdybyś ty wiedziała, jak ja cię kocham! — I to mówiąc Jerzy — byli sami na ścieżce — nagle serdecznie ją uściskał, całując jej czoło i włosy. Marya krzyknęła; Lalla i miss Dill zatrzymały się odwracając; ale Lalla odgadła wszystko, a podbiegając do matki, ściskała ją tak samo, jak jej mąż i milutko udawała, że jest nieco o nią zazdrośna.

— Tak, tak — zawołał Jerzy — kocham ją więcej niż ciebie, daleko więcej niż ciebie! — I biorąc jej rękę, przycisnął Lallę do serca, całował ją i ściskał z taką namiętnością, by bardziej jeszcze uwidocznić tych słów igraszkę.

Miss Dill, wzruszona i oniemała na widok tej sceny, zdjęła cwikier, i końcem małego palca obtarła powoli dwie łzy: po jednej w każdem oku.

XXVI.

Kiedy hrabina della Valle powróciła do Rzymu, niewielu miała wielbicieli. Już teraz nowością nie była — a mówiono o niej, że lubiła bawić się i żartować, ale... na tem koniec i każdy, który próbował... posunąć się dalej, odchodził z długim nosem i przytaczano margrabiego di Vharé.

— Zakochana jest w swoim mężu — opowiadano, a to „oszczerstwo" zręcznie wymyślone przez kobiety, a w obieg puszczone przez mężczyzn, pozbawiało ją wszelkiej attrakcyi. Nadskakiwanie jej modnem być przestało i tyle znaczyło, co być na polu salonowych zdobyczy początkującym i niedoświadczonym. W teatrze oddawano jej tylko krótkie wizyty, obawiając się śmieszności; do domu przychodziło do niej kilku szanownych przyjaciół jej męża — i nikt więcej Na balach młodzi eleganci zaledwie do niej z roztargnieniem słów kilka przemawiali. Nie dlatego, aby nią pomiatali, ale ostatecznie nie mieli czasu do tracenia, a zwracali się do bóstw innych, o których wiedziano, lub też miano nadzieję, że ubłagać się dadzą. Księżniczka kochała się w swoim mężu, więc wystarczało aż nadto, poświęcić jej od czasu do czasu jakiegoś kadryla, lub tour'a walca. Lalla była bardziej niż kiedy milutka i obleśna; używała wszystkich swoich „sprężyn", ale się jej nie udało odzyskać zeszłorocznego powodzenia. Zakochana w swoim mężu. Tu nie ma co robić. — I nie troszczono się o nią więcej.

Lalla bardzo nad tem cierpiała; i kiedy wróciwszy do domu, znudzona i zmęczona myślała o minionych swych tryumfach, zbierało się jej na płacz. I wówczas często marzyła o Vharé'm, kiedy ją obejmował ramieniem i rozkosznie płynęli razem, porwani gorącą falą walca, a wszyscy tłoczyli się wokoło nich, patrząc z podziwem i zachwytem. Wtedy... wtedy tak... była szczęśliwą!... Ale wtedy ludzie nie byli tak głupi jak teraz, wtedy nie mówiono, że jest w swoim własnym mężu zakochaną. Któż to mógł wymyśleć tę niedorzeczność?... I tak w głębi serca księżniczka ciągle miała nadzieję, że piękny margrabia, nie zupełnie jeszcze o niej zapomniał, że lada chwila powróci; ale niebawem i tę nadzieję utracić musiała. Vharé w Nizzy spędzał zimę i grał; w tych czasach miał głośny pojedynek, zakończony fatalnie dla jego przeciwnika, a wmieszanem było w tę sprawę nazwisko bardzo znanej damy z Medyolanu.

Kiedy opowiedziano to zajście księżniczce, Jerzy był przy niej, a gdy się znaleźli sami, Lalla nie mogła się powstrzymać i i zawołała z goryczą i ironią:

— Teraz już się nie będziesz obawiał, aby Vharé *me fasse la cour!*

Była zazdrosną o tę nową awanturę miłosną margrabiego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

mówili ze stanowiska „wyższego": myślami widzieli go kroczącego w sandałach, powłóczystych szatach, z przepaską na głowie, wzdłuż palmowych alei, pod gajami pomarańczowymi, u wód Jordanu, nad jeziorem Tiberias...

A biedny żyd ufnie oddał się w ich ręce. Zawierzył im. Błagał o ulgę doli, o ciepłe ubranie, dach nad głową, szkołę dla dzieci, o to wszystko, co wyraża hebrejski wyraz „parnusa", a na co w żadnym innym języku wyrazu nie ma.

„Zbawcy" jego syońscy tymczasem stoczali wojnę o... Palestynę.

W mych dotychczasowych wywodach doprowadziłem kwestyę syońską do chwili obecnej. Wskazałem na zaczątki ruchu, jego stopniowy rozwój, przeobrażenia i ostateczne sformułowanie na kongresie w Hadze. Uczyniłem to może zbyt szeroko, ale rozmyślnie: wszak u ludzi, nawet bardzo intensywnie zajmujących się sprawami kraju, spotykam się z rażącym brakiem wiadomości o kwestyi żydowskiej.

Obecnie przystępuję do części najważniejszej: jak się ma społeczeństwo polskie zachować wobec syonizmu, jakie nań „remedium"? Odpowiedź na to pytanie stała się koniecznością. Bo przecież syonizm przestał być sprawą wewnętrzną żydowstwa, lecz — jak to wykazały ostatnie doświadczenia — stał się sprawą również polską, bo dotyczy zarówno żydów jak i Polaków, przynosząc szkody i jednym i drugim.

Najzgubniejsze jest zdanie: syonizm należy zwalczać. Nic fałszywszego. Walka z syonizmem nie prowadzi do celu, bo go nie osłabia, lecz owszem wzmacnia. Wszelkie represalia, użyte przeciw ruchowi, mającemu znamiona wyznaniowe, doprowadzają do rezultatów wprost przeciwnych, niżli były zamierzone. Walczyć z syonizmem mogliby żydzi sami, ale nie katolickie społeczeństwo polskie. Bo po pierwsze, wszelkie stawianie zaporów ruchowi syonistycznemu idei, wychodzi idei samej na korzyść, a powtóre mieszanie się katolików w sprawy tak subtelne, drażliwe, jak wyznaniowe, może być przez nieumiejętną prasę i agitatorów ludowi żydowskiemu opacznie wytłómaczone. Gdyby syonizm był kwestyą tylko ekonomiczną, możnaby go zwalczać, ale u nas, gdzie dla tem łatwiejszego przystępu do zacofanych mas, przewódcy syońscy nadali ruchowi znamię wyznaniowości, walka z przekonaniami staje się „wojną świętą". A do tego przecież dojść nie zamierzamy... Mieliśmy przedsmak tego podczas kampanii wyborczej, kiedy syońscy agitatorowie spędzali lud do bóżnic, gdzie syońscy rabini odbierali przysięgę od wiernych, że broń Boże i pod groźbą klątwy nie będą głosowali na polskich kandydatów, lub nas, żydów-Polaków, wyklinali jako zdrajców. Zwalczanie syonizmu, w formie używania wobec niego gwałtu fizycznego, czy moralnego, jest środkiem jak nie chybionym. Można go było zdusić w zarodku przed laty, jak można mały płomyk przydusić, ale obecnie rzucony go płachtą — teraz płachta sama pożegałby ponieść i podsycałaby jego ogień.

Syonizmowi przeciwdziałać należy w sposób zgoła inny. W jaki — wypowiem moje zapatrywania w następnym artykule.

Towarzystwo kredytowe ziemskie.

Lwów, 12 września.

Zapowiedziane na wczoraj popołudniu posiedzenie jawne Zgromadzenia delegatów Tow. kred. ziemskiego nie odbyło się, a to dlatego, że przedpołudniowe obrady tajne przeciągnęły się nadspodziewanie długo i okazała się konieczność odroczenia ich na popołudnie. Jawne posiedzenie rozpoczęło się więc dopiero dzisiaj, mianowicie o godzinie 10 przedpołudniem. Na wstępie posiedzenia przewodniczący p. Gorayski stwierdził, iż na sali obecnych jest więcej niż 50 delegatów, a to dlatego, że do uchwał dotyczących zmian statutu wymagany jest komplet co najmniej 50 delegatów. Potem p. Konopka imieniem komisyi rewizyjnej jeszcze raz motywował podane już we wczorajszem sprawozdaniu wnioski w sprawie przystąpienia Towarzystwa kredytowego ziemskiego do „Związku ziemian". Podane wczoraj wnioski komisyi rewizyjnej uległy w trakcie poufnych obrad wczorajszych zmianom o tyle, że przystąpienie Towarzystwa kredytowego ziemskiego do „związku ziemian" zawisłem ma być od przyjęcia przez grono założycieli „Związku ziemian" tych zmian w projektowanym statucie, które wskazano w poufnej dyskusyi na wczorajszem walnem Zgromadzeniu delegatów Towarzystwa kredytowego ziemskiego, a które dotyczyć mają głównie sposobu wpłaty udziałów Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Otwarto dyskusyę generalną. Del. Rudrof po obszernem umotywowaniu przedstawił następujący wniosek samoistny:

„Po upływie lat czterech przechodzą udziały wpłacone przez Tow. Kred. Ziem na własność pojedyńczych dłużników hipotecznych T. K. Z., jeżeli oni podpiszą odnośne deklaracye przystąpienia do Związku ziemian, a to w stosunku do sum, zapłaconych przez każdego dłużnika hipotecznego na administracyę w ciągu tych czterech lat, a mianowicie przyjdzie na własność każdego tyle udziałów, ile razy kwota 500 koron mieścić się będzie w wypłaconej na administracyę sumie. Gdyby wypłacona suma kwoty 500 koron nie dosięgała, lub też pozostały nadwyżki 500 koron nie dochodzące, w takim razie właścicielowi odnośnej hipoteki wolno w ciągu trzech miesięcy uzupełnić sumę do kwoty 500 koron, poczem staje się właścicielem udziału. W razie niewykonania tego w czasie trzechmiesięcznym lub też niepodpisania deklaracyi, pozostają odnośne nieuzupełnione kwoty własnością funduszu rezerwowego Galic. Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, które kwoty te nadal w udziałach pozostawi.

„W miarę jak po upływie tych czterech lat udziały gal. Tow. Kredytowego Ziemskiego się zmniejszą, ulegną prerogatywy tego galic. Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego zmianie w kierunku uprawnień w głosowaniu i kierunku ingerencyi w zarządzie Związku ziemian, a to w stosunku, że na każde 5 udziałów przysługiwać będzie Galic. Tow. Kredyt. Ziemskiemu jeden głos, a do prezentowania jednego dyrektora i jednego zastępcy uprawnione będzie gal. Tow. K. Z., jeżeli więcej jak czwartą część wszystkich udziałów posiadać będzie. Do mianowania członków Rady nadzorczej w liczbie najwięcej trzech uprawnione będzie gal. Tow. Kredyt. Ziem. w ten sposób, że posiadanie pełnych 300 udziałów uprawni do mianowania jednego członka Rady nadzorczej. Do wydziału Rady nadzorczej ma być wybrany delegat gal. Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, jeżeli to Towarzystwo w posiadaniu co najmniej 500 udziałów pozostawać będzie. Wystąpienie galic. Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego ze stowarzyszenia „Związek ziemian" we Lwowie, a to wystąpienie całkowite lub częściowe, może nastąpić tylko na podstawie uchwały Ogólnego Zgromadzenia tegoż galic. Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Ogólne Zgromadzenie gal. Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego uchwali też corocznie z dochodów bieżących zasiłek na koszta zarządu stowarzyszenia Związku ziemian we Lwowie".

Ponieważ nikt więcej w dyskusyi generalnej nie żądał głosu, dyskusyę ogólną zamknięto. Po krótkiem przemówieniu referenta, przystąpiono do dyskusyi szczegółowej. Referent komisyi rewizyjnej p. Konopka przedłożył szczegółowe wnioski komisyi. Wniosek pierwszy wyraża ogólnie potrzebę założenia „Związku ziemian", opartego na statucie, którego projekt opracowała Dyrekcya T. K. Z. wspólnie z komisyą rewizyjną, a w którym ma jeszcze komisya rewizyjna poczynić zmiany po myśli wskazań, jakich dostarczyła dyskusya poufna, przeprowadzona na odbywającem się właśnie Zgromadzeniu. W dyskusyi nad tym wnioskiem del. Skałkowski wykazywał, iż przeprowadzenie zmian w statucie „Związku ziemian", potrzebnych do uwzględnienia żądań delegata Rudrofa jest niemożliwe ze względów ustawowych; żądań tych nie przyjąłby regestracyi tamtejszy trybunał. Wniosek komisyi przyjęto.

Z kolei przyjęto wniosek drugi, postanawiający, że w przeciągu najbliższego półrocza po zatwierdzeniu przez rząd zmiany § 78 statutu T. K. Z. i po ukonstytuowaniu się Związku ziemian, ma Dyrekcya rozpocząć pobieranie od dłużników T. K. Z. 01°/₀ dodatku administracyjnego od rzeczywistych jeszcze kapitałów pożyczkowych, a to na przeciąg 4 lat. Niektórzy delegaci domagali się imiennego głosowania nad tym wnioskiem. Żądanie to jednak nie uzyskało wymaganego w statucie poparcia. Wniosek przeszedł bez dyskusyi w zwykłem głosowaniu.

Po nim przyjęto również bez dyskusyi wniosek trzeci, dotyczący zmiany § 78 statutu T. K. Z. Wniosek ten podaliśmy wczoraj w dosłownem brzmieniu. Zawiera on zezwolenie udzielone Dyrekcyi na przystąpienie do „Związku ziemian" z udziałem 500.000 koron i zaliczką na rachunek bieżący również 500.000 koron, stanowiącą ewentualne pokrycie sięgającego do wysokości udziału t. zw. ograniczonej poręki. Wreszcie przyjęto również bez dyskusyi wniosek czwarty, zastrzegający, że T. K. Z. może przystąpić do „Związku ziemian" tylko pod tym warunkiem, że grono jego założycieli zaakceptuje zmiany statutu, które komisya rewizyjna przeprowadzi jeszcze w projekcie tego statutu po myśli pierwszego wniosku. Wobec przyjęcia tego wniosku, wniosek del Rudrofa nie został poddany pod głosowanie.

Na tem o godzinie 12-ej w południe obrady nadzwyczajnego walnego zgromadzenia delegatów T. K. Z. zamknięto.

Kongresy.

Monachium. Na kongres pokojowy międzyparlamentarny przybyli z Polaków: hr. Aug. Dzieduszycki, Włodz. Gniewosz i prof. Roszkowski.

Monachium. Międzynarodowy kongres pokojowy uchwalił po dłuższej dyskusyi wysłać do Hagi pismo, wyrażające radość z wyników dotychczas przez konferencyę pokojową osiągniętych, a zarazem życzenie, by zaznaczono, że ostatecznym celem konferencyi nie jest ułożenie regulaminu wojny, lecz powinien być ogólny traktat o przymusowych sądach rozjemczych. Pismo wyraża dalej życzenie, aby ustanowiono w Hadze stały, ogólny komitet wszystkich miast celem przygotowania prac dla przyszłej konferencyi. Komitet ma dalej prowadzić dotychczasowe dzieło pokojowe. Międzynarodowy kongres pokoju przyjął dalej rezolucyę, wyrażającą, że każdy naród, warując swą cześć, nie powinien uciekać się do wojny, lecz do sądów rozjemczych. W końcu po dłuższej dyskusyi cofnięto pierwszą część rezolucyi, wyrażającą zdanie, że żaden naród tak co do swej czci, jak wszelkich innych kwestyj nie może siebie uważać za jedynego, nieomylnego sędziego.

Praga. Na wczorajszem posiedzeniu kongresu wolnej myśli del. Myślik wystąpił z protestem przeciw ostatniemu Syllabusowi Papieża. Komisarz policyi nie dopuścił do głosowania nad tym protestem, który jednakże zebrani przyjęli oklaskami. Następnie inni mówcy wystąpowali za prawami kobiet i za przymusowem paleniem zwłok.

Delegat zorganizowanej polskiej młodzieży żydowskiej Wasserzug z Warszawy postawił w sprawie żydowskiej następujący wniosek: XVI kongres wolnomyślnych uznaje w kwestyi żydowskiej następujące postulaty: „Ponieważ antysemityzm jest wybuchem religijnej i rasowej nienawiści, a żydzi są jego ofiarami i ponieważ antysemicka propaganda spekuluje na najniższe ludzkie instynkta i dlatego jest siłą szkodliwą, wzywa kongres myślicieli wszystkich krajów, aby poświęcili wszystkie swe siły zwalczaniu antysemityzmu i wywalczeniu żydom obywatelskich praw. Żydowski klerykalizm uznaje kongres za wroga narodu żydowskiego."

Amsterdam. Po uroczystościach z powodu otwarcia kongresu psychiatrów i neuropatologów i po wycieczkach do zakładów leczniczych, przystąpił kongres do słuchania opracowanych referatów, które są wygłaszane podług alfabetycznego spisu krajów, z których pochodzą uczestnicy zjazdu. Nasi specyaliści tworzą grupę „Pologne". Jest ich kilkunastu na 700 wszystkich. Z Warszawy przybyli: dr. Bregman, dr. Męczkowski, dr. Kucharzewski, dr. Flatan, dr. W. Sterling, dr. Bornsztein i inni, ogółem około dziesięciu. Ze Lwowa dr. Obtułowicz, dr. Halban, dr. Świątkowski, który produkuje wynaleziony przez siebie przyrząd do karmienia obłąkanych, i kilku innych. Z kongresem połączona jest staranna wystawa.

Grac. Kongres stenografów został zamknięty. Następny odbędzie się w Kilonii w roku 1911.

Wypadki w Rosyi i ziemiach polskich.

Bukareszt. W dniu żydowskiego nowego roku urządzono w Kiszyniowie pogrom żydów. W ulicy Haralamskiej zniszczono i splądrowano wiele sklepów żydowskich. Liczba pobitych i pokaleczonych żydów ma być bardzo znaczna. Wiele zbiegłych rodzin żydowskich z Kiszyniowa przybyło do wsi rumuńskich, leżących na granicy.

Berlin. Tutejsze biuro *Alliance Israelite* otrzymało z Kiszyniowa wiadomość o strasznym pogromie żydów. Tłum ludności uderzył na dzielnicę żydowską i splondrował ją do szczętu. Żydów maltretowano i torturowano, kobiety katowano i gwałcono. Nie przepuszczano także dzieciom. Żydom, którzy chcieli się bronić, wydzierano broń. Policya przypatrywała się tym rozruchom bezczynnie. Zabitych jest 8 żydów, a bardzo wielu ciężko rannych i pokaleczonych.

Odessa. Z powodu ostatnich wypadków pogromowych i dokonanych podczas nich rabunków, wielu fabrykantów i kupców żydowskich wniosło prośby o pozwolenie noszenia broni, oraz uzbrojenie w rewolwery personalu, pracującego w prowadzonych przez nich przedsiębiorstwach. Gubernator odpowiedział na te prośby odmownie.

Organ związku prawdziwych Rosyan, gazeta *Za Caria i rodinu* ogłasza odezwę rady naczelnej Związku do żydów. W niej wzywa żydów, aby jeżeli chcą zachować życie i mienie, a uniknąć powszechnej zagłady, czynili publiczną pokutę; aby więc zgromadzili się w synagogach i tam publicznie rzucili klątwę na wszystkich winowajców zaburzeń, oraz na inteligencyę żydowską, a zapomnieli o niemożliwych do spełnienia marzeniach o równouprawnieniu i panowaniu nad światem lecz aby zjednoczyli się w związek żydowski do obrony nieograniczonego samowładztwa cara.

Tomsk. Uzbrojona banda napadła na pociąg pocztowy. Konduktora zamordowano. Rabusie zabrali 100.000 rubli.

Hangoe. Jacht carski „Sztandar" najechał wczoraj o godzinie 5 popołudniu na podwodną skałę koło Horsoe. Nadpłynął parowiec pakunkowy, nadto otacza „Sztandar" siedm torpedowców, towarzyszących mu w podróży. Car z rodziną pozostają na pokładzie jachtu.

Helsingfors. Sejm odesłał wniosek w sprawie 20 milionów na wydatki wojskowe do komisyi skarbowej.

Podczas dyskusyi nad tą sprawą socyalni demokraci i agraryusze głosowali przeciw, a Szwedzi, Młodofinowie i Starofinowie za zezwoleniem.

Warszawa. Policya, powziąwszy wiadomość, że organizacya bandycka zamierza urządzić napad na jeden z domów przy ulicy Śliskiej, urządziła zasadzkę i w chwili, gdy bandyci wchodzili do upatrzonego domu, przystąpiła do ich aresztowania. Bandyci wydobyli browningi, ale strzały agentów uprzedziły ich zamiary. Od strzałów tych zginął na miejscu 20-letni bandyta, a ciężkie rany odniósł 27-letni Jojna Judenherz. Żywcem schwytano Hersza Hozewińskiego, czwarty bandyta zbiegł.

Wypadki w Marokko.

Paryż. Dzienniki donoszą z Casa Blanca 9 b. m.: Dziś oczekują nowego ataku Marokańczyków. Generał Drude ma się już dobrze. Balon umożliwił stwierdzenie położenia obozu nieprzyjacielskiego, oraz faktu, iż nieprzyjaciel otrzymał posiłki.

Paryż. Agencya Hawasa donosi, że nieprawdziwe są wiadomości z Casa Blanca, jakoby generał Drude otrzymał instrukcyę, aby się ograniczył do akcyi obronnej. Przeciwnie, otrzymał on polecenie, aby przeszedł do kroków zaczepnych, przyczem jednak nie nakreślono mu planu operacyi. Clémenceau w interwievie oświadczył, że właśnie celem podjęcia kroków zaczepnych wysłano generałowi Drude dalsze posiłki wojskowe.

Budowa domów urzędniczych.

Tak dużo i słusznie mówi się w naszem mieście o drożyźnie mieszkań, tak utyskują na nią panowie urzędnicy, że wszelkie popieranie budowy will właśnie dla pp. urzędników jest obowiązkiem publicystycznym. Dlatego chętnie ogłaszamy niniejszą nadesłaną nam odezwę:

W miarę wzrastania ludności miasta Lwowa, wzrastają niesłychanie ceny pomieszkań. Znaczny ruch budowlany w ostatnich latach nie jest w stanie zaradzić złemu. Ceny mieszkań doszły w ciągu kilku lat ostatnich do ogromnej wysokości, co w połączeniu z rosnącą codzień drożyzną środków żywności jest to dla stanu urzędniczego prawie klęską.

Niedawne podwyższenie płac urzędniczych nie wiele pomogło, bo w stosunku do wzrostu cen okazało się zaledwie kroplą w morzu. A więc najwyższy czas, aby urzędnicy zorganizowali się, zebrali się wspólnie, celem obmyślenia jakichś środków zaradczych przeciw złemu. Od dobrego, wygodnego, miłego mieszkania, zależy zdrowie, humor, zadowolenie — nasze, naszych dzieci i rodzin. Powstały przeto już rozmaite stowarzyszenia urzędnicze i pp. budowniczych, organizujące budowę t. zw. „tanich domów urzędniczych". — I tak jedno z tych towarzystw zakupiło obszar gruntów przy ulicy Piastowej na Łyczakowie — drugie znów grunta zwane „Francówką" koło Kulparkowa. Wreszcie trzecie grono osób poważnych zamierzyło budować takie domy na gruntach, będących własnością pana prezydenta Dylewskiego i pani Krosińskiej, a położone przy ul. Kadeckiej. Grunta te leżą na wzgórzu, w bezwarunkowo najzdrowszej i najpiękniejszej części miasta, o parę kroków od centrali elektrycznej, o 15 minut pieszej drogi do Rynku, a więc w bezpośredniej bliskości wszystkich biur, szkół, targów, są zatem doskonałem miejscem na kolonię urzędniczą. Jeżeli się zauważy w dodatku, że Lwów w tym kierunku rośnie i rozszerza się, i że niedługo poprowadzony będzie przez ulicę Kadecką tramwaj elektryczny, to musi się dojść do przekonania, że w ciągu lat kilku parcele te podrożeją i zabudują się, a ulica Kadecka będzie prawie w mieście. Myśl budowania tam domów urzędniczych i wyzyskania dla urzędników tych wszystkich dodatnich stron pięknej i zdrowej części miasta — poruszyliśmy już z wiosną tego roku. Wskutek tego zgłosiło się 250 interesentów z prośbą o interwencyę, a ośmiu z nich zdecydowało się na warunki i złożyło zaliczkę. Liczba ta jednak okazała się do rozpoczęcia budowy za małą. Towarzystwo, zajmujące się tą sprawą, nie jest spekulacyjne, a traktuje rzecz bardzo poważnie, aby więc mogło rozpocząć budowę, potrzebuje najmniej 20-tu pewnych interesentów. Dlatego więc rozpoczęcie budowy odłożono do wiosny 1908 r. Tych zatem wszytkich panów, którzy złożyli zaliczki, uprasza Towarzystwo o zgłoszenie osobiste po odbiór jej aż do ściśle oznaczonego terminu rozpoczęcia budowy. Towarzystwo prosi, aby wszyscy ci, którym się projekt budowy domów dla urzędników na gruntach przy ul. Kadeckiej podoba, zgłosili się jeszcze raz po bliższe informacye i dla dokładnego omówienia i przedstawienia sprawy najdalej do końca października b. r. Przy tem zwraca się uwagę na to, że sprzedaje się również same tylko parcele wraz z kanalizacyą i oświetleniem, na nadzwyczaj dogodnych warunkach, a każdy, jeżeli zechce, może prowadzić budowę we własnym zarządzie.

Wszelkich informacyi udzielają codziennie między 2-gą a 4-tą popołudniu pp. Antoni Wieczkowski (Krzyżowa 18) i Jan Noworyta (Listopada 18).

Mały feljeton.

CODZIENNIE...

Codziennie pacierz za mnie zmów
Wszystkich dziewczęcych uczuć siłą,
Aby mnie życie nie zgnębiło,
Abym szczęśliwy był i zdrów —
Codziennie pacierz za mnie zmów!

Aby mi błysnął wiosny nów,
By mnie zwątpienie nie zmusiło
Wierzyć, że wszystko jest mogiłą,
Wierzyć w znikomość wszystkich snów —
Codziennie pacierz za mnie zmów!

Bym mógł, jak dawniej, kochać znów
Miłością dziecka niezawiłą,
By duszę słońce mi prześniło,
Bym dawał czyny zamiast słów —
Codziennie pacierz za mnie zmów!

Zygmunt Różycki

KRONIKA.

Lwów 12 września.

Mianowania. Cesarz zamianował dyrektora szkoły realnej w Tarnopolu, Michała Rembacza, dyrektorem I szkoły realnej we Lwowie, a profesora tej szkoły Artura Passendorfera dyrektorem szkoły realnej w Tarnopolu.

Sejmiki relacyjne posła do Rady państwa, dra Germana, odbyły się w Nowym Sączu i Nowym Targu. Posłowi licznie zebrani wyborcy w obu miastach uchwalili votum zaufania.

P. Artur Zawadzki, b. artysta teatrów warszawskich, jeden z najznakomitszych monologistów polskich, urządza począwszy od połowy bm. szereg przedstawień humorystycznych w celniejszych miastach naszego kraju. W przedstawieniach weźmie udział pani Marya Jacobi-Zawadzka, niemniej utalentowana artystka-wodewilistka. Pierwsze przedstawienie zapowiada p. Zawadzki w Tarnowie na niedzielę dnia 15 bm. Następne w Rzeszowie w sobotę dnia 21 bm.; w Jarosławiu w niedzielę dn. 22 b. m.; w Przemyślu we czwartek dnia 26 bm. i t. d.

Liczne zgromadzenie obywateli lwowskich odbyło się wczoraj wieczorem na zaproszenie Związku samoistnych kupców i przemysłowców. Naradzano się poufnie nad reformą wyborczą do Sejmu. Obrady przeciągnęły się do późnej godziny. Powszechnie się zastrzegano przeciw wszechpolskim i socyalistycznym projektom, jako szkodliwym dla stanu średniego. W końcu wybrano „komisyę dziesięciu", która ma wspólnie z posłami z miasta Lwowa dokładnie opracować wszystkie znane projekty reformy, wykazać ich dobre i złe strony i ułożyć swoje wnioski. Wówczas zwołane będzie znowu zgromadzenie obywatelskie.

Związek stowarzyszeń przemysłowych. Po myśli §. 114 ustawy przemysłowej z dnia 23 lutego 1897 zawarły lwowskie stowarzyszenia przemysłowe między sobą związek stowarzyszeń przemysłowych (Izba stowarzyszeń rękodzielniczych) celem bronienia swych interesów w rękodzielnictwie i przemyśle. Zorganizowanie się i ukonstytuowanie tego związku trwało czas dłuższy. Obecnie po gruntownej rekonstrukcyi lokalu w ratuszu, jak również reorganizacyi biura, związek ten rozpoczął prawidłowe funkcye urzędowe 1 bm. Nowa ustawa przemysłowa z dn. 5 lutego 1907 rozszerza znacznie zakres działania takich związków jest przeto nadzieja, że przy solidarnej organizacyi i gorliwej pracy stworzona zostanie z Związku siła, która wybitną odgrywać będzie rolę w życiu przemysłowem i rękodzielniczem kraju. Skład prezydyum i urzędników biura: Prezes Józef Schirmer, wiceprez Michał Makowicz, sekretarz administracyjny Ferdynad Ohly, sekretarz związku Juliusz Starkel jun.

W Krynicy bawiło od 15 maja do 4 września 6.412 osób.

Kradzież w gmachu pocztowym. Praktykant księgarni Altenberga, Jan Pawlik, przyszedł był 23 lipca br. na filię pocztową przy ul. Wałowej, w celu nadania na przekaz kwoty 1000 kor., które miał w jednym banknocie. Ponieważ na filii brakło wówczas odpowiedniej marki do nalepienia na przekaz, musiał Pawlik udać się do pobliskiej trafiki i markę kupić. W chwili, gdy brał markę zauważył, że znikł mu gdzieś banknot. Wybiegł więc natychmiast na ulicę, gdzie spostrzegł uciekającego pędem jakiegoś człowieka, którego widział był przed chwilą na poczcie. Puścił się więc za nim w pogoń i wreszcie przy pomocy kaprala policyi i jakiegoś przechodnia schwytał go. Znaleziono przy nim banknot i przekaz na 2 korony zaadresowany do niejakiej Adeli Alhorn, który prawdopodobnie służył za powód do kręcenia się po urzędzie pocztowym. Na policyi stwierdzono, że ten ptaszek nazywa się Ignacy Brühl, recte Axelrad i

---

20)

Ludwik Dębicki.

Portrety i sylwetki

z dziewiętnastego stulecia.

(Serya II, tom II. Lwów przed czterdziestu laty).

(Ciąg dalszy).

W dziale szpitalnym zastał nieporządki, a zwiedzając dokładnie zakłady, stwierdził, że w Kulparkowie istniało tylko ośm kominów, gdy w preliminarzach budżetowych figurowało ich czterdzieści z odpowiednim kosztem opału. W dziale tym starał się zaprowadzać odpowiednie oszczędności, a pomnażać dotacye dla zdrowych pracujących. Od spółki szewców w Uhnowie do szkół koronkarskich w Kańczudze i Zakopanem, od garncarzy kołomyjskich do ślusarzy w Świątnikach za marszałkowstwa Zyblikiewicza powstał nowy ruch, oparty na zasiłkach, jak również i kredycie kraju. Zasilenie z budżetu celów produkcyjnych, opieka nad przemysłem krajowym w jak najszerszych rozmiarach, pielęgnowanie najdrobniejszych zawiązków rodzinnej industryi, aby zająć ludność miast, miasteczek i wsi i zużytkowść marniejący w próżniactwie, w nieporadności i zwątpieniu kapitał pracy narodowej — oto główna myśl programu ekonomicznego, jaką Zyblikiewicz w mowach, bardziej jeszcze w działaniu rozwinął. On pierwszy z marszałków galicyjskich mniej urzędował za biurem, a więcej zwrócił się do kraju, badał stosunki na miejscu w licznych podróżach, wszędzie rzucając słowo zachęty i czynną, zapewniając pomoc i poparcie. Pod tym względem inicyatywa jego odniosła mnogie skutki i pozostanie wzorem. Gdy sprawa regulacyi rzek galicyjskich idzie w odwłokę, Zyblikiewicz z właściwą sobie energią przeprowadza przekopy kanałów, o ile środki wystarczyć mogą, jak ten kanał przy Dunajcu koło Żabna, który jego imieniem nazwano, popiera spółki wodne, popycha zgoła naprzód żywotną sprawę, tak dotąd zaniedbaną.

Inicyatywa Banku krajowego jest jego wyłączną zasługą, a bądź co bądź widoczny już choćby jeden jej skutek obniżenia skali procentowej, skutek nie mały w zadłużonym kraju. Wszak organizacya tej instytucyi przynagliła inne do nowych emisyj z obniżonym procentem i przyśpieszyła konwersye hipoteczne. A i na zbiorowy kredyt krajowy instytucya ta dobry wywarła wpływ, gdy mimo tak szczupłego kapitału zakładowego do poważnych wzrosła rozmiarów, w chwili, kiedy upadek Banku włościańskiego okazał, nad jaką staliśmy przepaścią. I znów Zyblikiewicz pragnął nową instytucyę galicyjską związać z tradycyą wyżej rozwiniętego życia ekonomicznego w Królestwie, gdy dyrektora poszukał w Warszawie i sprowadził Antoniego Wrotnowskiego.

Z jakim zapałem rzucił się na pole przemysłu w jego zawiązkach, ile spółek poparł lub wywołał, zbyt długo byłoby tu wyliczać. To pewna, że zarzut, jakoby szafował zanadto w tym kierunku funduszem krajowym, nie da się utrzymać wobec cyfer budżetu. Na klimat, na nierzetelność przedsiębiorców, nieudolność robotnika, na granice cłowe powołują się często, aby dowodzić, że Galicya *perduta genta.* Zyblikiewicz odpowiadał na to czynami i dodawał: „*Niechaj Galicya sama sobie wystarczy i będzie konsumentem własnych produktów przemysłowych*". Nie uszło jego uwagi, że główną przeszkodą dla przemysłu krajowego są warunki zbytu i zakorzenione uprzedzenia lub zła wola pośredników handlowych. Początkował więc bazary w Krakowie i we Lwowie, a na jego pamięć tworzą się nowe po innych miastach. Propagandę rozwijal w stosunkach towarzyskich, a nie było większej dla niego radości, jak kiedy ujrzał damy, strejne w korouki z Zakopanego.

Porównania z Tyzenhauzem i Lubeckim zużyte, zwykle kuleją, ale Zyblikiewicz dał początek nowego rodzaju odrodzenia ekonomicznego z dołu, które, da Bóg, że już się utrzyma i rozwinie.

O kwestyi szkolnej, jak ją pojmował Zyblikiewicz, osobne — jak powiada nasz autor — możnaby zrobić studyum. Punktem zasadniczym jego poglądów było, że nie społeczeństwo dla szkoły, ale szkoła dla społeczeństwa, a więc według stawu grobla, mniejsza o wzory zagraniczne i wygórowane wymagania pedagogiczne; szkoła, choćby w chacie, ale w każdej gminie. Oświata, proporcyonalnie rozlewana na wszystkie warstwy, a nie hyperprodukcya wyższej inteligencyi.

Oto pokrótce streszczona działalność Zyblikiewicza na krześle marszałkowskiem. Jak przewidywał, w chwili objęcia godności marszałkowskiej, tak uczynił. Laskę złożył po pięciu latach, dotknięty chorobą, złamany na ciele, lecz niezłamany na duchu. I jak wstępując na krzesło marszałkowskie, tak i z niego zstępując, urósł wewnętrznie, duchowo, do niezwykłej miary. A złożywszy ciężar ze swych bark złagodniał, doszedł do wielkiej pogody i harmonii duchowej. Radował się tem, że laskę oddał w ręce, jak mówił „najcnotliwszego w kraju obywatela". Wyryła się w pamięci jego przyjaciół ta chwila, gdy w celi klasztoru OO. Pijarów w Krakowie otaczali łoże umierającego. Do końca życia zachował świeżość umysłu, a ostatnie jego słowa były: „na Sejm do Warszawy... da Bóg..." — Tak chlubnie zakończył żywot syn Rusinów po ojcu i po matce, Rusin, który pamiętał, że jego Ojczyzną — Polska.

XII.

Alfred hr. Potocki.

Opowiadano, że gdy był dzieckiem, zapytany, czem chce być, jenerałem, biskupem, ministrem, lub samym cesarzem — odrzekł: „ja chcę być prostym, wielkim panem". Życzeniu dziecka został wierny; do życia publicznego się nie sposobił, byłby rad go uniknąć, nie pożądał dostojeństw, poszedł na to pole nie bez nacisku najbliższych, bo pójść trzeba było. Pozostał Alfred Potocki „prostym wielkim panem" i być nim umiał.

Mówią, że gronostaj życiem przypłaca najlżejszą plamę na swej białości. Mógłby pan na Łańcucie lamować swą delię gronostajami, taki miał wstręt do wszystkiego, co wątpliwej czystości, taką delikatność w dotknięciu. Dwukrotnie dobrowolnie poświęcił miliony — raz w układach familijnych, innym razem wykupując wszystkie akcye kopalni jakiegoś minerału, bo na namowę, że to będzie z pożytkiem kraju, położył na tych akcyach swoje nazwisko. Gdy przedsiębiorstwo zawiodło, nie chciał dopuścić, aby ktokolwiek poniósł stratę tam, gdzie był podpis: Alfred Potocki.

Umiał być wielkim panem. Obok etycznego, miał poczucie estetyczne w najwyższym stopniu, aby unikać tego, co znamionuje dorobkowiczowstwo i stanowi różnicę między plutokracyą a arystokracyą rodową; nie znosił impozycyi w stosunkach, wspaniałości i blichtru w życiu, i owego kosztownego nowatorstwa, co przepychem ściera patynę wieków ze starych sprzętów, pamiątek rodowych i starych murów zamkowych.

W zamku łańcuckim przyszli na świat w tym samym roku 1822 dwaj stryjeczni bracia Adam i Alfred Potocki. Chowali się razem do lat 7 naprzemian w Łańcucie i Krakowie. Ojcowie odbyli niegdyś razem kampanie napoleońskie, chcieli też w równej wspólności i koleżeństwie wychować swych jedynaków. Gdy pan Artur umiera w roku 1832, jego wdowa ma dokonać tego zadania. Więc pod bacznem okiem a wzniosłem sercem tej pani, w domu pod Baranami, dwaj młodzieńcy do lat 19 wieku mają wspólny pokój, tych samych nauczycieli, wspólne rozrywki i studya, zespolić się też mieli na całe życie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

był dawniej agentem handlowym w Sokalu. Wczoraj stawał przed tutejszym sądem przysięgłych i po przeprowadzonej rozprawie skazany został na 2 lata ciężkiego więzienia obostrzonego postem co miesiąca.

Zamknięcie rachunków funduszów krajowych za rok 1906 obejmuje 448 odrębnych funduszów. Wynik gospodarki finansowej kraju w roku 1906 był następujący: Wydatki wynosiły ogółem 30,710.130 koron — więcej od przewidzianych w budżecie o 682.342 kor.; dochody — 29,793.339 koron, więcej od przewidzianych w budżecie o 1,941.043 koron. Niedobór wynosił zatem 916.791 koron. Na pokrycie go musiał Wydział krajowy zaciągnąć przyzwoloną przez Sejm pożyczkę w wysokości 2.225.000 koron, z której na pokrycie niedoboru zużył 916.791 koron, resztę zaś 1,308.209 koron przeniesiono na rok 1907, na rachunek przyzwolonej w budżecie r. 1907 krótkoterminowej pożyczki w kwocie 3,908.342 koron.

W szczególności wydano w i ę c e j:

Na „Zarząd" 6878 K., na Sprawy zdrowotne 80.776 K. na oświatę 668.818 K., na pomniki historyczne 373 K., na bezpieczeństwo publiczne 72.104, na komunikacye 78.300 K., na rolnictwo 46.186 K., na długi krajowe 4695 K. i na „rozmaite" 29.019 K.

Wydano m n i e j:

Na reprezentacyę kraju 27.465 K., na dobroczynność 1160 K., na budowle wodne i melioracye 210.777 K., na górnictwo 2184 K., na przemysł i rękodzieła 28.230 K.

Na nadwyżkę 1,941.043 K. dochodów rzeczywistych nad preliminowanymi w budżecie złożyły się głównie: dodatki do podatków (+1,295.816) i opłaty konsumpcyjne (+464.467).

Wszystkie fundusze krajowe z końcem r. 1906 wynosiły 24,209.703 K. 65 h. W porównaniu z r. 1905 zwiększyły się o 3.549.703 K. 73 h.

Zniżki dla agentów handlowych na okrętach Lloydu austryackiego. Generalna dyrekcya Lloydu austryackiego w Tryeście udziela legitymacyi, uprawniającej do 25% zniżki od ceny biletów na statkach Lloydu dla austryackich agentów handlowych, za okazaniem legitymacyi, wystawionej przez właściwą Izbę handlową i przemysłową, lub przez władzę polityczną I-szej instancyi, oraz fotografii w formacie wizytowym.

Morderstwo. W Mogile pod Krakowem zamordowało tymi dniami kilku tamtejszych parobków towarzysza swojego Jana Wronę. Rzecz miała się tak: W nocy z czwartku na piątek żandarm nie zabrał z sobą broni. Skorzystali z tego parobcy i zaczaili się na żandarma, w którego obronie stanął Jan Wrona i pomógł żandarmowi do wyrwania się z rąk napastników. Parobcy z zemsty rzucili się na Wronę i tak go zbili, że na miejscu ducha wyzionął. Żandarm powróciwszy po paru godzinach na miejsce wypadku zastał tylko trupa. Napastnicy pouciekali. Aresztowano tylko jednego z nich.

Związek nauczycielek podaje do wiadomości, że dnia 10 bm. rozpoczynają się w „Związku" (Klonowicza l. 7) wykłady przygotowawcze z grupy I-ej do egzaminu wydziałowego. Wykłady prowadzą profesorowie.

Z kongresu notaryuszów w Wiedniu. Referaty radzcy sprawiedliwości Weisslera z Hali nad Salą i dra Mayrhofera, zakończono wnioskami: 1) wystawianie publicznych dokumentów dla osób prywatnych powinno przysługiwać wyłącznie notaryatowi, który jest międzynarodową instytucyą, 2) notaryat może być tylko głównem zajęciem i nie może być z żadnem innem głównem zajęciem połączony, 3) studya przygotowawcze dla notaryatu powinny być te same, co dla sędziego i adwokata, 4) prawo nadzoru i władzy dyscyplinarnej nad notaryuszami, powinno przysługiwać sądowi zawodowemu. Referat dra Batka z Pragi zakończył się następującymi wnioskami: 1) Dokumenty publiczne, wystawione w jednem państwie jako wyraz woli prawnej stron powinny w miarę swych postanowień mieć skutek prawny i w obcem państwie. 2) Jednolite unormowanie sprawy wystawiania dokumentów powinny nastąpić w drodze międzynarodowych traktatów, gdyż międzynarodowe stosunki prawne mogą tylko pod taką opieką śmiało się rozwinąć. Jako pośrednik pod tym względem może się najlepiej notaryat, instytucya kosmopolityczna, istniejąca w każdem kulturnem państwie. Jako pierwszy krok pod tym względem postarać się należy o uzupełnienie traktatu państwowego między Austryą a Niemcami z dn. 25 lutego 1880 w tym duchu, aby forma dokumentów notaryalnych, wystawionych w obu państwach, nie przeszkadzała wykonaniu woli stron na ich podstawie. 3) Jako pierwszy warunek pożądanej jednolitości powinna nastąpić rewizya obowiązujących w rozmaitych państwach norm pod względem potrzeb powszechnych stosunków prawnych. Odpowiednio do tych potrzeb powinny być formy dokumentów notaryalnych zastosowane, rozszerzone i uproszczone, aby stronom oszczędzić niepotrzebnych kosztów i trudów. Dr. Bender z Lauf przedstawił szczegółowo wszystkie nowe formy notaryalnych poświadczeń i dokumentów, których domaga się rozwijające się życie prawne i wszystkich ułatwień, których interes stron wymaga.

Referaty dra Oberneka i dra Reicha zakończone były wnioskami: 1) pożądanem jest dokumentowi notaryalnemu zapewnić w międzypaństwowych stosunkach jednakową moc dowodową i egzekucyjną, jeżeli notaryat tak pod względem wymagań osobistych, jak pod względem formy dokumentów notaryalnych jednakowo urządzony będzie i jeżeli kwestye prawa materyalnego pojawiające się w międzypaństwowych stosunkach na podstawie tych samych zasad są urządzone, 2) dopóki to nie nastąpi, należy dokumenty notaryalne, które w międzypaństwowych stosunkach jednakową moc dowodową i egzekucyjną uzyskać mają, objąć traktatami państwowymi.

Dr. Wagner z Wiednia przedstawił referat żądający utworzenia stałego Wydziału międzynarodowego kongresu notaryuszów, na którego cele stałby wybrać się mający na kongresie prezydenci stowarzyszeń notaryalnych Austryi i Niemiec dr. Mayrhofer i dr. Thum i wydziały tychże stowarzyszeń. Do wydziału austr. stowarzyszenia notaryuszy należą z Galicyi notaryusze: Niemczewski z Krakowa, Bieniowski z Tarnowa i Łastawiecki z Kulikowa. — Wszystkie wnioski powyższe zostały przyjęte, a następnie zamknięto kongres.

Odsłonięcie pomnika Władysława Riegera, wielkiego patryoty czeskiego, które się odbyło w poniedziałek w Horzicach, było — jak donoszą stamtąd — wielką i podniosłą manifestacyą narodową. Na uroczystość tę zjechały się deputacye z całych Czech, reprezentanci wszelkich warstw i stowarzyszeń. Z licznych mów wyszczególniły się zwłaszcza dwie mowy polityczne posłów: dra Herolda i dra Matusza, przeszywające ideami Riegera, który w jedności i zgodzie narodu czeskiego widział najwyższe źródło jego siły i powodzenia.

Nowa gubernia chełmska. Pisma warszawskie donoszą, że ministeryum spraw wewnętrznych w Petersburgu ukończyło już opracowywanie projektu prawa o utworzeniu nowej gubernii chełmskiej. W skład nowej gubernii wejdą powiat bialski, części konstantynowskiego, radzyńskiego i włodawskiego z gubernii siedleckiej, oraz powiaty: hrubieszowski, tomaszowski, biłgorajski i części lubartowskiego, chełmskiego, krasnostawskiego i zamojskiego z gubernii lubelskiej. Z całego tego obszaru utworzonych będzie sześć powiatów: bialski, włodawski, hrubieszowski, chełmski, tomaszowski i biłgorajski, które stanowić będą nową gubernię. Zaludnienie nowej gubernii wyniesie około 758 tysięcy osób. W zakresie zarządu cywilnego gubernia chełmska poddana będzie generał-gubernatorowi kijowskiemu, zarząd wojenny stanowić będzie część warszawskiego okręgu wojennego. Ludność żydowska będzie posiadała w nowej gubernii te same prawa, które posiada w Królestwie Polskiem.

Granice prawosławnej dyecezyi chełmskiej pozostaną bez zmiany. Co zaś do parafij katolickich, rząd zwróci się do Stolicy Apostolskiej o wyłączenie nowej gubernii z dyecezyi lubelskiej i przyłączenie jej do łucko-żytomierskiej. Wznoszenie świątyń „obcych" wyznań chrześcijańskich będzie tam dozwalane nie inaczej, tylko „za zgodą prawosławnej władzy duchownej". Pod względem podatkowym w nowej gubernii utrzymany zostanie system podatkowy, przyjęty w Królestwie Polskiem. Władza jenerał-gubernatora warszawskiego w sprawach zarządu miejskiego, do czasu wprowadzenia w gubernii samorządu, przelana zostaje na gubernatora chełmskiego. We wszystkich instytucyach rządowych i prywatnych wszelkie książki i akty mogą być prowadzone tylko w języku rosyjskim.

Karty koresp. z autografami. Z powodzi kart z widokami, tego tak niedawno powstałego, a tak już bujnie rozwiniętego przemysłu artystycznego, wyróżnia się nader szczęśliwym pomysłem serya, którą wydał p. K. Plage w Warszawie, obejmująca 24 kart. Na każdej z nich znajduje się doskonała podobizna jakiegoś historycznego dokumentu z dawnych czasów Polski, wiernie oddająca charakterystyczne cechy epoki. Najdawniejszym z odtworzonych w ten sposób dokumentów jest autograf króla Aleksandra Jagiellończyka w języku łacińskim, pisany w r. 1503-cim, dość trudnem do odcyfrowania pismem gotyckiem. Najnowszy zaś dokument, to autograf księcia Józefa Poniatowskiego z roku 1810, mianowicie akt udzielający uproszonej dymisyi porucznikowi Anastazemu Żórawskiemu. Z czasu pośredniego między powyższemi datami mamy niemniej interesujące dokumenty z autografami: królowej Bony, Zygmunta Augusta, Stefana Batorego, Anny Jagiellonki (żony Stefana Batorego), Zygmunta III, Władysława IV, Jana Kazimierza, Stefana Czarnieckiego, Michała Korybuta Wiśniowieckiego, Jana Sobieskiego, Augusta II, Augusta III, Stanisława Augusta Poniatowskiego i Kościuszki.

Kolekcyę tę z prawdziwem zadowoleniem oglądać będzie nietylko grafolog, rozpatrujący z zamiłowaniem charakter pisma wybitnych ludzi, lecz, śmiało rzec można, każdy Polak, bo niezbyt często mamy sposobność oglądania bez trudu czy to w oryginałach, czy w podobiznach przedmiotów, które były świadkami dawnej chwały polskiej.

Na kartach tych widnieje napis: „Naśladownictwo zastrzożone". Wydawca nie weźmie nam za złe, że wyrazimy życzenie, aby owszem te karty znalazły „naśladownictwo", to jest, aby wydawcy tak zwanych „widokówek" często obdarzali nas kartkami podobnie pięknemi i pożytecznemi, bo one się przyczynią do spopularyzowania pamiątek dziejowych dawnej Polski.

Zjazd wszechniemiecki. W Wiesbadenie obraduje od dni kilku zjazd wszechniemiecki, w którym uczestniczą Wszechniemcy z całego świata, pomiędzy innymi z Austryi i Szwajcaryi. Z natury rzeczy sprawa polska stanowi jeden z głównych przedmiotów narad zjazdu. Po referacie, wygłoszonym w tej kwestyi przez profesora akademii cesarza Wilhelma w Poznaniu, dra Hoetscha i przemówieniu posła do parlamentu niemieckiego, b. generała Lieberta, który dowodził, że w polityce siła nie powinna troszczyć się o prawo, zebranie wszystkimi głosami przeciwko jednemu uchwaliło następującą rezolucyę:

„Związek wszechniemiecki stwierdza z zadowoleniem, że stawiane przez niego od samego początku jego istnienia żądanie stałej, świadomej swego celu i stanowczej polityki antipolskiej wniknęło we wszystkie narodowe koła ludu niemieckiego. Związek dowiaduje się z memoryału rządu, oraz z oświadczeń ministrów, że rząd już na wiosnę r. 1907 przekonał się o niemożliwości obecnych stosunków na kresach wschodnich i konieczności prawa wywłaszczenia. Związek ubolewa, że pomimo tej świadomości i pomimo ujawnionego w ostatnich wyborach do parlamentu podniesienia się ducha narodowego, oczekiwana ustawa antipolska dotąd nie została wniesiona i podług zapewnień półurzędowych, nie pojawi się jeszcze na początku obrad tegorocznej sesyi sejmowej. Związek wszechniemiecki przypomina, że w sprawie polskiej każdy dzień zwłoki zwiększa niebezpieczeństwo, które jedynie za pomocą wywłaszczenia może być zażegnane i przestrzega rząd, aby dalszem zwlekaniem nie spowodował szkody, której nic już powetować nie zdoła."

Temperatura dnia 10 września o godz. 7-mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +10, we Lwowie +10, w Tarnopolu +10, w Czerniowcach +10, w Wiedniu +13, w Salcburgu +14, w Gracu +13, w Pradze +11, w Tryeście +21, w Abbazyi +18, w Raguzie +22, w Budapeszcie +15, w Berlinie +12, w Hamburgu +11, w Monachium +14, w Zurychu +16, w Genewie +15, w Lugano +10, w Anglii +14, w Paryżu +12, w Biarritz +21, w Nizzy +22, w północnych Włoszech +20, we Florencyi +19, w Rzymie +18, w Neapolu +21, w Palermo +22, w Madrycie +17, w Sztokholmie +10, w Petersburgu +11, w Wilnie +7, w Warszawie +9, w Moskwie +10, w Kijowie +11, w Odessie +14, w Serajewie +12, w Belgradzie +14, w Bukareszcie +17, w Sofii +11, w Konstantynopolu +18, w Atenach +21. (Temperatura według Celsiusza).

Zmarli. X. Szczęsny Malarski, profesor gimnazyalny i katecheta religii rz. kat. w gimnazyum stanisławowskiem, zmarł onegdaj nagle w pociągu idącym z Dorna Watry do Stanisławowa. Zgon jego wywołał serdeczny żal wśród kolegów i uczniów, którzy go wielce szanowali i kochali. Liczył zaledwie 43 lat. R. i. p.

Stan powietrza. T. o godz. 7 rano +10 R. w poł. +14 R. Bar. 774. Nieruchomy. Pochmurno.

Na wakacyach.

Akademik. Nie ma ojciec wyobrażenia, jak się męczyłem nauką... Codzień rano widziałem wschód słońca.

— O!... czyżby we Lwowie restauracye były całą noc otwarte?

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś: we czwartek (wznowienie): „Baron cygański" opera komiczna w 3 aktach Jana Straussa. W piątek „Wesoła wdówka". — W sobotę popołudniu (dla młodzieży szkolnej) „Wesele" Wyspiańskiego; wieczorem „Wesoła wdówka". — W niedzielę popołudniu „Wicek i Wacek," komedya Z. Przybylskiego; wieczorem „Baron cygański." — W poniedziałek „Odrodzenie," komedya Fr. Schönthana i Fr. Koppel - Ellfelda.—We wtorek „Wesoła wdówka".—We środę po raz pierwszy „Lilla Weneda," tragedya w 5 aktach J. Słowackiego. — We czwartek „Wesoła wdówka".—W piątek „Lilla Weneda". — W sobotę popołudniu (dla młodzieży szkolnej) „Warszawianka" Wyspiańskiego i „Złocista góra" A. Stodora; wieczorem pierwsze przedstawienie operowe w bieżącym sezonie: „Halka" St. Moniuszki. Pierwszy gościnny występ Heleny Zboińskiej - Ruszkowskiej i Ignacego Dygasa. — W niedzielę popołudniu „Zaczarowane koło" Rydla; wieczorem „Cyganerya," opera Pucciniego. Występ Ireny Bohuss i Aug. Dianni. — W poniedziałek „Lilla Weneda". — We wtorek „Aida," opera J. Verdiego. II-gi występ Heleny Zboińskiej-Ruszkowskiej i Ign. Dygasa, oraz występ Wandy Wisting.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie. Dziś: „Piastowie".—W piątek „Wesele" Wyspiańskiego. — W sobotę „Edukacya księcia," komedya w 4 aktach M. Donnay'a (nowość). — W niedzielę „Edukacya księcia".

Colosseum Hermanów od 1 do 16 września. *3 złote Bachantki*, żywe statue w bronzie. — *Trupa Bleckwenn*, najznakomitsi cykliści świata.— *Royal Brewster*, ansambl kanadyjski. — *Flirt na próbę*, komedya. — *Vitograph* i 10 nowości. — W niedziele i święta dwa przedstawienia: o godzinie 4-tej i 8-mej.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 10 września.

(Z). Wprawdzie i dzisiejsze doniesienia z Pesztu w sprawie rokowań ugodowych nie zapowiadały jeszcze zupełnego usunięcia istniejących trudności, mimo to jednak tendencya giełdy poprawiła się, a zwłaszcza na targu walorów żelaznych ruch ożywił się bardzo znacznie. Najwięcej transakcyi robiono i dziś w alpinach. Z innych walorów przemysłowych najbardziej faworyzowane przez spekulacyę były akcye fabryki kabli elektrycznych Felten & Gilleaume.

Na dzień 13 b. m. zwołano do Wiednia konferencyę przedstawicieli rafineryi nafty celem zastanowienia się nad sytuacyą przemysłu naftowego.

Z Berlina donoszą, że jedna z największych rosyjskich firm zbożowych, a mianowicie firma D. Diamantidis i Syn w Taganrogu uprawiająca ogromny eksport zboża rosyjskiego do Niemiec, nie chce uznać ważności transakcyi zawartych przez swą filię w Rostowie. Filia ta zobowiązała się była dostarczyć jeszcze w tym miesiącu do Niemiec 40.000 tonn zboża, w tem 18.000 tonn samej pszenicy. Tymczasem firma główna w Taganrogu oświadcza, że kierownik filii rostowskiej nie miał prawa zawierać takich transakcyi, dlatego ona nie wypełni przyjętych przez niego zobowiązań. Różnica między tą ceną zboża, po której rostowska filia sprzedała Niemcom zboże, a dzisiejszemi cenami, wynosi przeszło milion marek.

Produkcya kopalń złota w Transwaalu osiągnęła w sierpniu b. r. najwyższy rekord. Wydobyto bowiem 555.027 uncyi złota wartości 2,357.602 funtów szterlingów. Tak wielkiej produkcyi miesięcznej nie było jeszcze nigdy ani przed wojną, ani po wojnie. Produkcya złota za cały rok ubiegły wynosiła w Transwaalu 24½ miliona funtów szterlingów, w tym roku zaś obliczają ją przynajmniej na 30 milionów funtów szterlingów.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Kraków. Tutejsza Izba handlowo-przemysłowa wniosła do Sejmu petycyę o wydatne pomnożenie mandatów poselskich do Sejmu z Izb handlowych.

Wiedeń. Pod przewodnictwem ministra Aehrenthala odbyła się wczoraj w ministerstwie spraw zagranicznych konferencya, w której z ramienia rządu węgierskiego uczestniczyli: prezes gabinetu Wekerle i ministrowie Kossuth, Daranyi i Apponyi, zaś ze strony rządu austryackiego prezydent ministrów bar. Beck, ministrowie: Klein, Korytowski, Auersperg, Forzt i Derschatta. Przedmiotem obrad były sprawy, pozostające w związku z ugodą. Obrad nie ukończono, będą one na najbliższej konferencyi dalej prowadzone.

Wiedeń. Sejm dolno-austryacki uchwalił wniosek, wzywający rząd, aby jak najrychlej wypracował ustawę w sprawie zarazy, opartą na najnowszych wymaganiach hygieny, i przedłożył ją Radzie państwa. Następnie przyjął Sejm wnioski komisyi reformy wyborczej.

Rzym. Dobrze poinformowane dzienniki twierdzą, że rezultatem zjazdów w Desio i Semmeringu było zgodzenie się na następujące punkty: 1. Reformy w Macedonii przeprowadzone zostaną nie przez Austryę i Rosyę, ale przez wszystkie mocarstwa podpisane na berlińskim akcie. 2. Rząd włoski stłumi działalność *irridenty* włoskiej. 3. Rządy austryacki i węgierski nie dopuszczą do antiwłoskich demonstracyj w obrębie Austro-Węgier.

Londyn. Korespondent paryski *Central News* podtrzymuje swą wiadomość o małżeństwie hr. Montignoso, byłej żony króla saskiego, z pewnym śpiewakiem włoskim. Ślub już się odbył. Charakterystycznym jest także fakt, że zaprzeczenia o tem małżeństwie wychodzą z dworu saskiego, a nie od hrabiny Montignoso.

Lipsk. Z kół dworskich informują tutejsze dzienniki, że hr. Montignoso, na wypadek małżeństwa, utraciłaby wypłacaną rentę w kwocie 36.000 marek.

Teheran. Parlament jest przeciwny składowi nowego gabinetu i wysłał deputacyę z protestem. Prezydentem parlamentu wybrany Ehleszan-es-Salameh, który z początkiem roku 1906 był posłem w Berlinie, a następnie głównym pełnomocnikiem na granicy tureckiej.

Wiedeń. Wczoraj wieczorem odbył się w Schönbrunie obiad na cześć oficerów marynarki japońskiej.

Wiedeń. Wczoraj wieczór stwierdzono jeszcze jeden wypadek ospy w dzielnicy X.

Sofia. Wczoraj rano przybyła tu rosyjska deputacya wojskowa celem wzięcia udziału w odsłonięciu pomnika cara oswobodziciela.

San Sebastian. Król Alfons poddał się wczoraj operacyi, mającej na celu rozszerzenie dróg nosowych. Operacya powiodła się dobrze, stan zdrowia króla jest zupełnie zadowalający.

Teheran. Urzędowa relacya donosi o obsadzeniu miejscowości Gangakin przez 100 żołnierzy piechoty tureckiej. Odczytany w parlamencie telegram podaje do wiadomości, że wojsko tureckie zajęło dotąd obszar, obejmujący 150 miejscowości.

(Depesze popołudniowe)

Wiedeń. Minister oświaty w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych zamianował na rok szkolny 1907/8 dla rygorozów medycznych na uniwersytecie w Krakowie: komisarzem rządowym starszego lekarza powiatowego dr. Gustawa Bielańskiego, jego zastępcą dyrektora szpitalu św. Łazarza dr. Stanisława Poniklę; koegzaminatorami: dla II rygorozum profesorów Bujwida i Stanisława Pareńskiego, oraz dr. Jana Piltza i sanitarnego konsulenta dr. Józefa Zolla; dla III rygorozum prof. dr. Władysława Reissa, dr. Przemysława Pieniążka i dr. Maksymiliana Rutkowskiego.

Na uniwersytecie we Lwowie: komisarzem rządowym referenta sanitarnego dra Józefa Merunowicza, zastępcą inspektora krajowego dra Zdzisława Lachowicza; koegzaminatorami dla II rygorozum profesora dra Jana Raczyńskiego, dra Henryka Halbana, dra Józefa Wiczkowskiego, dla III rygorozum prof. dra Włodzimierza Łukasiewicza, dra Grzegorza Ziembickiego, dra Hilarego Schramma i dra Władysława Bylickiego.

Dla egzaminów farmaceutycznych zostali zamianowani w Krakowie: dla egzaminu wstępnego, z fizyki dr. August Witkowski, a dr. Józef Rostafiński z botaniki; z ogólnej chemii dr. Karol Olszewski i dr. Julian Schram; dla rygorozum farmaceutycznego komisarzem rządowym dr. Bielański, zastępcą dr. Poniklo, egzaminatorami z ogólnej i farmaceutycznej chemii dr. Karol Olszewski i dr. Schram, z farmakognozyi dr. Józef Łazarski, jego zastępcą dr. Ignacy Lemberger, a dalej aptekarze Karol Łuczko i Franciszek Mikucki.

Na uniwersytecie we Lwowie: dla egzaminów wstępnych egzaminatorem z fizyki dr. Ignacy Zakrzewski, z botaniki dr. Teofil Ciesielski, z ogólnej chemii dr. Bronisław Radziszewski i dr. Stanisław Tołłoczko; dla rygorozum farmaceutycznego komisarzem rządowym dr. Merunowicz, zastępcą dr. Lachowicz; egzaminatorami z ogólnej i farmaceutycznej chemii dr. Bronisław Radziszewski i dr. Tołłoczko; z farmakognozyi dr. Leon Popielski, oraz aptekarze Karol Sklepiński i Jakób Beiser.

Wiedeń. Radzca sekcyjny w ministerswie oświaty Hieronim Köller otrzymał tytuł i charakter radzcy ministeryalnego, a sekretarz ministeryalny w temże ministerstwie dr. Jerzy Madejski tytuł i charakter radzcy sekcyjnego z uwolnieniem od taksy.

Wiedeń. *Polit. Corresp.* dowiaduje się z Rzymu, że kwestya obsadzenia opróżnionej po śmierci śp. arcybiskupa X. Stablewskiego stolicy arcybiskupiej w Poznaniu, pozostaje dotąd w zawieszeniu; nie udało się dotychczas uzyskać zbliżenia między stanowiskiem Watykanu a rządu pruskiego w tej kwestyi.

Tryest. Wczoraj urządzono tu pochód z domu robotniczego przez miasto dla zaprotestowania przeciw podrożeniu chleba. Pochód odbył się spokojnie.

Praga. Wczoraj wieczorem odbyła się tu publiczna dyskusya, urządzona przez kongres wolnomyślny, przy udziale kilku tysięcy osób, w tem kilku xięży katolickich. Benedyktyn x. Alban polemizował z zapatrywaniami, wygłoszonemi na kongresie. W ciągu dyskusyi przyszło do burzliwych scen. Komisarz rządowy w końcu rozwiązał zgromadzenie.

Poznań. Rozpoczęły się obrady sejmiku spółek zarobkowych, przy udziale około 300 delegatów. Zagaił je patron spółek x. prałat Wawrzyniak. Obrady potrwają zapewne 3 dni.

Radom. W nocy odbyły się rewizye w mieście i na przedmieściach. Wiele osób aresztowano. Między innemi dokonano rewizyi w tut. dyrekcyi Tow. kredyt. ziemskiego, gdzie na otwartym korytarzu, ciągnącym się wzdłuż piwnic, znaleziono dynamit z nabojami i lontami, oraz na strychu wydawnictwa nielegalne. Aresztowano woźnego dyrekcyi, dwie jego córki, wnuka i służącą. Rewizya była nadzwyczaj szczegółowa, przyległy do gmachu ogródek prawie cały skopano, szukając zakopanych przedmiotów, ale nic tam nie znaleziono. Rewizya trwała 8 godzin.

Odessa. Nowo mianowany naczelnik miasta w rozkazie wydanym do policyi wskazuje na to, że pierwszem zadaniem policyi jest uspokojenie ludności i zapobieżenie dalszym niepokojom ulicznym. Policya musi zawsze panować nad ruchem ulicznym i nie może dopuścić, aby ktokolwiek wyręczał ją w spełnianiu jej obowiązków.

Kiszyniów (Urzędowo). Wiadomość rozpuszczona zagranicą o urządzonym tu pogromie jest nieprawdziwa.

Grodno. W przedsionku jednego z hoteli zraniono wczoraj 3-ma kulami policmajstra białostockiego Macewicza. Napastnicy, ścigani przez policyę, odstrzeliwali się, jednego z nich zraniono i ujęto, drugi umknął.

Hongkong. Wojsko cesarskie w Chinach stoczyło bitwę z powstańcami i pobiło ich. Stu powstańców poległo, 20-tu wzięto do niewoli. Władze poczyniły dostateczne zarządzenie celem ochrony misyonarzy.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki

Przyjechali dnia 12 września. Hr. M. Komarnicki z Jarosławic. S Kędzierski z Mereszczowa. K. Niezabitowski z Łanek. J. Hampel z Budapesztu. S. Bieleccy z Przybówki. P. Stawińscy z Warszawy. P. Nitowscy z Rosyi. K. Wolfahrtowie z Demni. Dr. J. Landesberg z Tarnopola. A. Koch z Wiednia. O. Schwel z Firlejówki. H. Mierzyński z Dubowiec.

HOTEL FRANCUSKI.

Przyjechali dnia 12 września. L. Freundlich z Sambora. K. Hauk z Pragi. L. Kuryłowicz z Rudek. L. Górski z Gościeszynia. S. Czarnowski z Warszawy. K. Brzeziński z Zaleszczyk. Z. Laskowska z Kijowa. L. Aleksiewicz ze Stanisławowa. S. Goliński z Krakowa. A. Gajewski z Rymanowa. L. Popiel z Tłumacza. Z. Popiel z Horodenki. A. Galczyński i T. Bocheńska z Miechowa. J. Majkut z Korolówki.

Budapeszt 12 września. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 50 kilogramów). Pszenica na październik 11·49—11·50, na kwiecień 12·02—12·03; żyto na październik 9·78—9·79, na kwiecień 10·30—10·31; owies na październik 8·18—8·19, na kwiecień 8·56—8·57; kukurudza na wrzesień 6·88—6·89, na maj 6·99—7·00. — Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: lepsza. — Usposobienie: spokojne. — Pogoda: piękna.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30. Wiedeń 12 września.

Marki 117.60, renta majowa 96·10, węgierska renta koronowa 92·25, akcye: austr. zakł. kredyt. 637·50, węg. zakł. kred. 744·00, anglobanku 300.00 unionbanku 538·00, bankverainu 530·00, länderbanku 423.50, kolei państw. 665·00, lombardy 157·50, akcye kolei Elbethal 431.00, fabryki broni 460.00, tytoniowe 423·00 alpiny 612·25, Rima Muranyi 542·00. prag. T. żel. 2654·00 losy tureckie 182·00 ruble 254 —. Usposobienie: silne.

5% renta rosyjska 1906 r. 83.50.

Lwów 11 września. (Z izby handlowej) Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej dworsko-Czern.-Jassy po 400 kor. 557.— do 562.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 556·00 do 575·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 400.— do 500·—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 103·—110.—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc prem 110·50 do 111·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 99·00 do 99·70, 4 proc. los. w 60 lat 94·90. do 95·60. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 99·80 do 100·50. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 95·00 do 95·70. — Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 97·50 do 00·00. 4 proc los w 41 i pół latach 97·50 do —.—, 4 proc. los w 56 lat 94·80 do 95·50.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro. 97·30—98·00. Bukowińskiego fund propin. 5 proc. 101·00 do 101·70. Kom. Banku kraj. 4½% (3-ej emisyi) 99·50 do 100·20. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4-procentowe po 200 koron 93·00 do 93·70. Pożyczki kraj. z r 1873 proc. —.— do —.— 4 pr c. z 1893 r. 94.70—95.10, miasta Lwowa 4 proc. 93.00 do 93·70, 4% bez podatku (konwers.) 94.50 95.00,

Monety. Dukat cesarski 11·28 do 11·41. Napoleondor 19·06 do 19·15. 100 ruble rosyjskie papierowe 253·00 ko 254·00. 100 marek niemieckich 117·30 do 117·80.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1907 r według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 5.5 *, 7.25, **8.55**, 9.45 5.35, 9.50*.
Z Rzeszowa: 1.10.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7.20, 12.00, **2.16**, 5.40, 10.30*.
Z Podwołoczysk na Podzamcze: 7.01, 11.40, **2.00**, 5.15, 10.12*.
Z Czerniowiec: **12,20***, 8.05, **2.25**, 3.55, 9.00*.
Z Kołomyi: 10.05.
Ze Stanisławowa: 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.10, 12.40.
Z Jaworowa: 8.22. 5.00.
Z Sambora: 8·00, 10.30, 1.55, 9.20*.
Z Ławocznego: 7.29, 11.50. 10.50*.
Z Tuchli: 3.51.
Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, 3.45*, **8.25**, 8.40, **2.45**, 6.15*, **7.05***, 7.20, 11.00*.
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.45, **2.17**, 7.00*, 11.15*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: 6.35, 11.03, **2.32**, 7.24*, 11.35*.
Do Czerniowiec: **2.51**, 6.10, 9.20, **1.55**, 10.40*
Do Stryja: **11.30***.
Do Rawy i Sokala: 6.12, 7.10*.
Do Jaworowa: 6.58, 6.30*.
Do Sambora: 6.00, 9.05, 4.30, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 2.25.
Do Przemyśla, Chyrowa: 4.05.
Do Ławocznego: 7.30, 2.26, 6.25*.
Do Bełzca: 11.05.
Do Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna: 5.50.

Pociągi lokalne:

Do Lwowa:

Z Brzuchowic (od 5 maja do 29 września wł.) 8·25, 5·50 popołud. i 8·20 wieczór; (od 5 maja do 29 września wł. w niedziele i rz. kat. święta) 1·46 popołudniu; (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. w niedziele i rz. kat. święta) 10·05 przedpołud.; (od 5 do 31 maja, od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta, zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 9·25 wieczór.

Z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie 1·15 południu i 9·25 wieczór; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta) 10·10 wieczór.

Ze Szczerca od 26/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta o 9·40 wieczór.

Z Lubienia od 12/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 11·50 wieczór.

Ze Lwowa:

Do Brzuchowic (od 5 maja do 29 września wł) 2·28, 3·45, 5·45 popołudniu; (od 5/5 do 29/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 12·41 popołudniu; i (od 1/6 do 31/8 wł w niedziele i rz. kat. święta) 9·05 rano; (od 5 do 31 maja i od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 8·84 wieczór.

Do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

Do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przedpołud. i 3·55 popoł.; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta) 1·35 popołud.

Do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 26/5 do 15/9 wł w niedziele i rz. kat. święta).

Do Lubienia 2·10 popoł. (od 12/5 do 15/9 w niedziele rz. kat. święta).

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

47)

JERZY OHNET.

Między sztuką a bogactwem.

(Ciąg dalszy).

— Z czasem nauczyłaś się mnie lekceważyć zostałem figurantem salonowym, nic nie znaczącym pionkiem na szachownicy światowej. Kazano mi akompaniować pięknym damom, pozbawionym głosu, śpiewającym bez poczucia, bez rytmu, bez taktu, kaleczącym niemiłosiernie muzykę mistrzów, a oklaskiwanym przez audytoryum, złożone z nieuków. Gotowi byli zażądać odemnie, iżbym kręcił korbę arystonu na uciechę dzieci, skaczących jak małpki. To wszystko, Suzy, działo się w obecności twojej, a na to nie zwracałaś nawet uwagi. Dawałaś niejako bierne przyzwolenie, iżby z człowieka, którego nosiłaś nazwisko, czyniono bezduszną maryonetkę. Obejście podobne ze mną nie wywołało nigdy oburzenia twego. Uśmiechałaś się z zadowoleniem, biorąc chętny udział w bezcelowych zabawach. Czas był wielki, iżbym zerwał krępujące mnie więzy i odszedł sobie. Mogłaś w końcu zacząć mną pogardzać, a widząc, jak twoja matka, twój brat, twoi znajomi obchodzą się ze mną, niby z lokajem w liberyi, byłabyś sobie powiedziała: skoro znosi takie obejście, dowodzi to, że na nie zasługuje. Oddaliłem się więc, Suzy, bo cię kochałem, bo cierpiałem, widząc słabnące przywiązanie twoje do mnie, bo nie chciałem ci zostawić zasługującego na pogardę wspomnienia.

Zuzanna milczała dłuższą chwilę; głęboka zmarszczka wystąpiła na jej białem czole; powiodła dokoła wzrokiem i nad drzwiami, prowadzącemi do nawy kościelnej, ujrzała obraz Magdaleny pokutującej u stóp Chrystusa. Grzesznica zwojami jasnych włosów obcierała nogi boskiego mistrza, a zrywając z siebie klejnoty i bogate ozdoby, ślubowała służyć mu w ubóstwie i pobożności. Młodej kobiecie wydało się, że Magdalena miała jej rysy, że to wyrzeczenie się marnych bogactw doczesnych przez miłość dla Zbawiciela, było jakby wskazaniem jej obowiązku. Zwróciła do Derstala twarz, na której malowało się głębokie wzruszenie, i ujmując go za rękę, rzekła:

— Czy za późno już dla naprawienia popełnionych błędów, dla zajęcia obok ciebie miejsca, którego zachować nie umiałam?

— To tylko chwilowa z twej strony fantazya, Suzy — odparł Derstal ze smętnym uśmiechem — piękne, ale nietrwałe postanowienie.

— Dlaczego?

— Bo nie byłabyś zdolną przy najszczerszym z twej strony wysiłku godzić się z trybem życia, jaki znosićbyś obok mnie musiała. Jesteś ptaszkiem, nawykłym do wytwornych klatek, przerażałaby cię swoboda puszcz leśnych, zmarniałabyś z tęsknoty za sztucznym blaskiem.

— Uważasz mnie za tak lekkomyślną istotę — zauważyła, rumieniąc się, Zuzanna — a gdybym jednak chciała wystawić się na próbę?

— Miejsce twoje u mnie zachowane — oświadczył artysta — mówiłem to już twemu bratu. Możesz zająć je, kiedy zechcesz, i opuścić, gdy ci się spodoba. Pragniesz dokonać próby? Zgoda. Nie będzie powiedziane, że ci przeszkodziłem w spełnieniu obowiązku, w odrzuceniu błahostek egzystencyi dla podjęcia poważniejszego zadania, jakie cię czeka obok męża.

— Przystaję z ochotą!

— Kiedy mam cię oczekiwać?

— Teraz zaraz.

— Tak prędko, Suzy?

— Czyżbyś już żałował postanowienia swego?

— Przeraża mnie szybkość powziętej przez ciebie decyzyi. Zamiar taki powinien być głęboko rozważony. Coby pomyślano u was w domu, gdybyś dziś nie wróciła wieczorem?

— Napiszę przez furmana, poproszę, aby mi przysłano pannę służącą i ubranie... Och! nie odmawiaj mi, inaczej przypuszczać będę, że mnie odtrącasz rozmyślnie, poczytam to za obrazę.

Byli sami w przedsionku kościelnym; panowała dokoła cisza, a płomyk lampy, płonącej zdala przed ołtarzem, połyskiwał migotliwem światłem w ciemności. Zuzanna położyła głowę na ramieniu Derstala i westchnąwszy głęboko, szepnęła mu do ucha: Kocham cię! On spojrzał na nią wzruszony i objęli się gorącym uściskiem.

W Saint-Cloud za przybyciem całe otoczenie wywoływało u Zuzanny zdziwienie i radość. Małe rozmiary domku, skromne urządzenie mieszkania, świeża zieloność ogrodu, widok Paryża oświeconego srebrnym blaskiem księżyca, pobudzały jej zachwyt. Każdy szczegół był tak dla niej nowy, nieznany! Te sumaryczne przesiedliny, ta willa, w której zrana jeszcze nie przypuszczała, iżby mogła spać wieczorem; zdumienie ogrodniczki, gdy Derstal kazał jej nakryć na dwie osoby do obiadu, wyraz trochę zgorszony poczciwej wieśniaczki, poczytującej Zuzannę za kochankę artysty, wszystko to bawiło młodą kobietę.

Rozpoczęła swoje rządy od przestawiania mebli w sypialnym pokoju. Następnie spożywszy z apetytem skromny posiłek przygotowany dla Derstala, wyciągnęła męża na przechadzkę. Spacerowali dłuższy czas przy świetle księżycowej nocy, trzymając się pod ręce, ściślej niż kiedykolwiek zjednoczeni, zadowoleni, swobodni. O dziewiątej odczuwszy znużenie, wrócili do domu. Lampy zastali zapalone, ogień płonął na kominku. Zuzanna, nie mając szlafroczka, przywdziała ciemną bluzę, używaną przez Derstala przy pracy. Taka w niej była powabna, płeć jej taka świeża, oczy tak błyszczące, że mąż wziąwszy żonę na kolana, zaczął rozczesywać jej czarne włosy, a młoda kobieta zauważyła ze śmiechem:

— Coby mama na to powiedziała!

W ten sposób tylko wspomniała o swojej rodzinie — nie mogła tem obrazić Derstala. Nazajutrz około jedenastej, gdy Zuzanna kończyła się ubierać, rozmyślając z odcieniem melancholii, że będzie zmuszona włożyć suknię noszoną dnia poprzedniego, przed bramę ogrodu zajechał wózek pełen kufrów, paczek; wysiedli z niego lokaj i panna służąca. Brandonowie w ten sposób nachodzili dom artysty. Oliwier zajęty, porzucił pracę swoją, aby brać udział w rozpakowywaniu rzeczy i urządzaniu mieszkania dla żony, poczem odesłał służącego do Paryża, zatrzymując tylko pannę służąca.

Była to żywa, zwinna Paryżanka, która państwu swemu towarzyszyła już do Ameryki, a lekceważąc Brandonów, żywiła sympatyę dla Derstala. Sentymentalna choć blagierka, przepadała za teatrem, pożerała romanse i odróżniała trafnie bogatych nababów, jak Brandonowie, od biednego artysty, jakim był „mąż naszej pani". Szydząc, mówiła do służby w kredensie: „Wasze worki od milionów nie znaczą wiele; służę im, bo mi płacą dwieście pięćdziesiąt franków miesięcznie. Wolałabym jednak służyć panu Derstalowi za piątą część tej sumy; to człowiek, który wie, jak do ludzi przemawiać, nie pogardza nimi, niby nędznymi murzynami. Nie poznali się na nim wasi Amerykanie. Źle robią, gdyż on więcej od nich wart daleko".

Panna Julia była tedy wiernym sprzymierzeńcem Oliwiera, lubo on nie domyślał się tego wcale. Pierwszego zaraz dnia artysta zawiadomił Lavirona i Pinchart'a o pożądanej zmianie, zaszłej w jego życiu prosił, aby corychlej przyszli go odwiedzić. Pragnął uprzyjemnić żonie jednostajność dni w Saint-Cloud. Nie dowierzał postanowieniom młodej kobiety, chciał, by miała trochę rozrywek w ciągu wieczorów, spędzonych na wsi.

Trzeciego dnia Laviron około czwartej zawitał do willi, a jego staroświeckiej galenteryi zachowanie podobało się Zuzannie. Starał się pozyskać względy młodej kobiety; jego dowcip, trafność uwag, rozumny sąd o rzeczach i ludziach zachwycały nawykłą do czczych rozmów salonowych Amerykankę. Przypadkiem w gawędce potrącono o Gluck'a, Laviron opowiadał ciekawe szczegóły o kłótni Gluck'istów i Piccini'stów, o pośrednictwie Maryi Antoniny, o intrygach, prowadzonych na dworze Ludwika XVI, wpływach Polignac'ów, stosunkach królowej z Niemcami, a mówił o wszystkiem w sposób tak zajmujący, że Zuzanna ani się spostrzegła, jak szybko uchodziły godziny. Dla poparcia dowodzeń starego krytyka Oliwier usiadł przy fortepianie i pięknym głosem swoim odśpiewał kilka ustępów z „Ifigenii". Laviron wykazywał zalety kompozycyi, silne wrażenie, wywierane prostotą kompozycyi i dramatyczny wdzięk deklamacyi. Jedenasta biła, gdy krytyk zawołał:

— Pociąg gotów odjechać! Nie mogę tak późno wracać do Paryża.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny **Ludwik Masłowski**. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.